CENA 15 GROSZY
Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem
Nr. 263
Rok IX— P OZ
Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 23 września 1934 r.
CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Jutro start balonów wolnych
z lotniska w Mokotowie
Olbrzymie zainteresowanie zawodami

Jutro, w godzinach popołudniowych, lotnisko Mokotowskie zaroi się olbrzymią ilością ludzi, którzy przybędą, by obejrzeć start olbrzymów napowietrznych - balonów kulistych. Lotnisko w Mokotowie, które od czasu zakończenia Challenge'u świeci pustkami, zaroi się znowu i żądna wrażeń publiczność będzie miała znowu chwilę emocji.

Ponieważ tego rodzaju międzynarodowa impreza odbywa się po raz pierwszy w Warszawie, przeto zainteresowanie nią jest niecodzienne.

W dniu dzisiejszym przybyła do Warszawy wycieczka z Paryża z redaktorem Colignon, dyrektorem wydawnictwa „Le Sport", oraz p. Boim, prezesem Federacji prasy sportowej, na czele. Jutro spodziewany jest przyjazd kilku tysięcy osób z Niemiec.

Piloci balonowi, którzy biorą udział w zawodach, zwiedzili dzisiaj w godzinach przedpołudniowych Warszawę.

Sytuacja meteorologiczna na jutro, według opinji kpt. Hynka, bohatera zawodów balonowych w roku ubiegłym w Chicago, nie jest zła. Niż barometryczny znajduje się na północo-wschodzie. Nad Moskwą i Rosją środkową jest wyż barometryczny. Wyż ten powoli maleje.

W Warszawie zapowiadają się początkowo wiatry zachodnie. Wiatr ten zapędzić może balony w stronę Moskwy, a następnie bardziej na północ. W tym stanie rzeczy balony mogą jedynie przelecieć nad wschodnim skrawkiem Bałtyku.

Okazuje się, że dla zawodników balonowych, którzy mają ambicje dotarcia jaknajdalej, najlepsza jest taka pogoda, która nasuwa dużo trudności, a więc mgła po drodze, większe nagromadzenie chmur i t. p. W tych wypadkach każdy z zawodników skazany jest na bardziej indywidualne rozwiązanie problemów lotu. Gdy naprzykład pada deszcz, trzeba uciekać z balonem w górę i wznosić się ponad chmury. Choć czas wznoszenia się jest stracony, to jednak w górze można natrafić na pomyślne wiatry, które gnają balon z zawrotną szybkością.

Każdy balon zabiera ze sobą 10 meldunków. Meldunki te mają być zrzucane po drodze wraz z listami. Meldunki te będą podnoszone i wysyłane do Warszawy. W ten sposób można będzie ustalić, gdzie i w jakim czasie przebywały balony.

Lotnicy zabierają ze sobą gołębie pocztowe, które wypuszczać będą z meldunkami. Oczywiście, że gołębie pocztowe można wypuszczać tylko w pewnych warunkach; najlepiej czynić to w wysokości od 200 do 250 metrów. Gdy wypuści się gołębia z wysokości ponad 2.000 metrów, to będzie on leciał jak kamień i może następnie zaginąć, nie dolatując do miejsca przeznaczenia.

Dalszy ciąg na stronie 2-ej.

NASZE ABC

O ustalenie odpowiedzialności

Jak było już uprzednio wiadomo, a co potwierdziło ostatnie oświadczenie prezydenta Starzyńskiego, źle się działo w zarządzie Warszawy. W związku z licznemi skandalami, jakie się obecnie ujawniają, sanacja woła o prokuratora. Chodzi o ustalenie odpowiedzialności i winy za popełnione błędy oraz o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Nie mamy powodu zgłaszać jakichkolwiek zastrzeżeń co do samej prawdziwości sądów, wygłoszonych przez pana Stefana Starzyńskiego. (Te sprawy omawiamy obszernie na str. 7-ej). Musimy je przyjmować tak, jak przez delegata rządu, bezpośrednio zależnego od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, są nam podawane i nie uważamy się za instancję kompetentną do prostowania zarzutów lub zmniejszania ich wagi.

Zdaje nam się, że część prasy słusznie podkreślała, że od roku 1930 Zarząd Miasta Stołecznego Warszawy działał wyłącznie na podstawie decyzji rządu. Przypomnieć również należy, że w tym okresie parokrotnie była mowa o rozwiązaniu Rady Miejskiej i zamianie Magistratu przez komisarza, że jednak zawsze ostatecznie porzucano tę myśl i zostawiano kierownictwo spraw miejskich w ręku pana Słomińskiego.

Możemy więc ustalić przedewszystkiem, że za istnienie rozwiązanego w marcu b. r. Zarządu Miejskiego jest odpowiedzialne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Samorząd warszawski pozostawał zawsze w zależności od sanacji, jako tej, w której rękach były władze nadzorcze. Faktyczny więc stosunek co do treści swej nie uległ zmianie, mimo, że p. Słomińskiego zastąpił p. Starzyński ze znacznie większemi kompetencjami.

Z ogłoszonych już dziś listów i z wystąpienia osób, które zaczynają się bronić przed atakami p. Starzyńskiego, ponad wszelką wątpliwość występuje fakt, że aparat miejski funkcjonował pod stałą, bezpośrednią kontrolą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, i że żaden z aktów, potępionych przez komisarza rządowego na Ratuszu, bez wiedzy władz nadzorczych wykonanym być nie mógł.

Tak było z asfaltami, tak było z pożyczkami na 15 proc. otrzymywanemi za gwarancją rządu, z wynajmem lokali na szkoły powszechne, taksamo z t. zw. specjalnym drogim szkolnictwem na terenie Tramwajów Miejskich, których funkcjonowanie zaprowadziło nawet dyrektora na fotel ministerjalny, tak było nawet z oburzającą nominacją p. Słomińskiego na dyrektora tychże tramwajów, po dokonaniu której w aprobacie tego kroku, vice-prezydent, który tę sprawę przeprowadził, był powołany przez Ministerstwo do tymczasowego zarządu.

Pozatem wiadomo wszystkim, że przez Zarząd Miejski w latach 1930—1934 przechodziły wciąż inspekcje ministerjalne, analizujące szczegóły gospodarki miejskiej.

Rewidowano rzeźnie i targowiska zwierzęce, Agril, Miejskie Zakłady Opałowe, gazownię, wodociągi i kanalizacje, tramwaje, wydział finansowy, wydz. spraw ogólnych i t. d., i t. d.

Niejednokrotnie Min. Spraw Wewn. interwenjowało w poszczególnych sprawach i wydawało polecenia prezydentowi, które prezydent bez zastrzeżeń spełniał. Umowy zbiorowe z robotnikami, które są uważane przez komisarza rządowego za skandal, świadczący o magistrackiem bagnie, również nie są dziełem władz miejskich, powstały bowiem za zgodą władz nadzorczych.

Ustalmy więc, że odpowiedzialność nietylko za istnienie dawnych władz miejskich, ale również za ich czynności ponoszą również władze nadzorcze. Odnosi się to i do odpowiedzialności dawnego Magistratu za jego nieudolność.

Z takich czy innych względów przedłużając jego żywot, należało usprawnić jego aparat. Tymczasem nietylko nie zmieniono konstrukcji władz samorządowych, przyjmując je na swoje konto, lecz przeciwnie stworzono koło niej ciężką atmosferę niepewności i oczekiwania zmian z dnia na dzień, co naturalnie musiało doprowadzić do marazmu.

To wszystko stwierdzamy „sine ira et studio". I albo obecni kierownicy miasta stołecznego z ramienia sanacji czynią w tej chwili porachunki ze swymi przyjaciółmi z sanacji, strzelając do nich rekoszetem, albo opinja publiczna stoi wobec ekspijacji czynników, które przez usta pana Starzyńskiego wołają: „Mea culpa".

O co oskarżeni są Idzikowski i Michalski?
„Pożyczki", broszka z brylantem i... łapówki

Sprawa aresztowania posła Idzikowskiego i dyr. Michalskiego zatacza coraz szersze kręgi. Jak się okazuje, podczas szczegółowej rewizji, przeprowadzonej u obu dygnitarzy, wykryto niesłychanie kompromitujące materjały. W szczególności w mieszkaniu dyr. Michalskiego znaleziono kilkaset listów, rzucających jaskrawe światło na postępowanie tego wysokiego urzędnika.

Wczoraj aresztowanie przeprowadzili wiceprokurator Missuna z sędzią śledczym Kleinertem w towarzystwie kilku oficerów policji. Obu aresztowanych przewieziono do urzędu śledczego, gdzie sędzia Kleinert poddał ich kilkogodzinnemu przesłuchaniu.

W godzinach wieczornych aresztowanych odwieziono do więzienia mokotowskiego, gdzie obecnie przebywa szereg wysoko postawionych osób.

Pos. Idzikowski i dyr. Michalski oskarżeni są o zbrodnię z art 290 punkt 1 i 2 kodeksu karnego Artykuł ten mówi o wymuszaniu i braniu łapówek, tudzież o pośredniczeniu w tem przestępstwie pospolitem. Przewiduje on karę do 10 lat więzienia.

Zniżka podatku

Podobno sprawki posła Idzikowskiego przedstawiają się w sposób następujący:

Gdy przygotowywano rozporządzenie o obniżeniu stawek podatku obrotowego od piekarstwa z 2 proc do 1 proc., poseł Idzikowski oświadczył piekarzom, że udałoby się przeprowadzić taką obniżkę, ale na ten cel potrzebne są fundusze. Piekarze złożyli kilkanaście tysięcy, które pos. Idzikowski albo zużył na przekupstwa, albo też poprostu wziął sobie, gdyż odnośne rozporządzenie było już przedtem przygotowane, o czem Idzikowski wiedział.

„Pożyczka"

Dalej Idzikowski wiedział o tem, że Michalski znajduje się w kłopotach finansowych. Wobec tego zaproponował mu pożyczkę, której miał udzielić Michalskiemu osobiście najwybitniejszy działacz rzemieślniczy obozu sanacyjnego. Michalski miał wziąć 10.000 zł. i wręczyć Idzikowskiemu.

Idzikowski pieniądze zatrzymał dla siebie, a wytłumaczył wierzycielowi, że weksel trzeba zwrócić Michalskiemu bez pieniędzy, co też wierzyciel zrobił.

Brylanty

Gdy już sprawa obniżenia podatku obrotowego od piekarstwa była załatwiona, Idzikowski oświadczył piekarzom, że wartoby dyr. Michalskiemu ofiarować jakiś prezent. Piekarze zebrali 4.000 zł. i kupili broszkę z brylantem. Jednak broszki tej podobno nigdy nie dostał do rąk p. Michalski.

Sprawa posła Idzikowskiego odkryła niesłychane bagno w sanacyjnych organizacjach rzemieślniczych. Równocześnie niemal z nią prokuratura Sądu Okręgowego w Poznaniu wszczęła dochodzenie przeciwko bliskiemu pracownikowi Idzikowskiego, Lucjanowi Kopydłowskiemu, sekretarzowi Wielkopolskiego Związku Cechów Piekarskich, o sprzeniewierzenie kilkunastu tysięcy złotych i o różne kradzieże.

Przesunięcia

Na terenie administracji państwowej przewidziane są obecnie przesunięcia. Dyrektor departamentu podatków i opłat W. Koszko przejdzie prawdopodobnie na emeryturę, naczelnik wydziału administracji przemysłowej i rzemiosła w Min. Przemysłu i Handlu, inż. Hauszlik, również opuści swoje stanowsko, a na jego miejsce ma być powołany radca Min. Skarbu Kazimierz Sokołowski

Członek „honorowy"

Niezależnie od zawiadomienia marszałka Sejmu o aresztowaniu posła Idzikowskiego, zgłoszony będzie przez prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie formalny wniosek o wydanie posła Idzikowskiego sądom. Wniosek ten załatwiony będzie na sesji jesiennej Sejmu. Nie ulega wątpliwości, że Blok Bezpartyjny głosować będzie za wydaniem swego b. członka.

Dowiadujemy się, że pos. Idzikowski ma godność członka honorowego w szeregu prowincjonalnych cechów piekarskich. Po ujawnieniu afery posła Idzikowskiego, cechy te znalazły się w zrozumiałym kłopocie.

Pogrzeb ś. p. gen. J. Stachiewicza

WARSZAWA, 22.9. Dziś odbył się pogrzeb szefa Wojskowego Biura Historycznego, gen. bryg. ś. p. Juljana Stachiewicza.

O godz. 10 rano nabożeństwo żałobne odprawił J. E. ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu licznego duchowieństwa. Pośrodku świątyni na katafalku wśród zieleni i wieńców spoczywała trumna ze zwłokami ś. p. gen. bryg. J. Stachiewicza. Przed trumną wartę honorową pełnili podoficerowie 36 p. p. Legji Akademickiej. Przed świątynią ustawiła się asysta honorowa wojska w składzie szwadronu ze sztandarem 1 p. szwoleżerów, kompanja piechoty z chorągwią i orkiestrą 36 p. Legji Akademickiej oraz bateria 1 dyw. art. konnej. Dalej ustawiły się delegacje organizacyj b. wojskowych z pocztami sztandarowemi.

Na nabożeństwo przybyli członkowie rządu i wyżsi dygnitarze państwowi.

Za trumną zajęła miejsca rodzina zmarłego. Świątynię wypełniły delegacje oficerów sztabowych oraz delegacje wszystkich oddziałów linjowych garnizonu warszawskiego.

Po odprawieniu egzekwii przez ks. biskupa polowego Gawlinę, trumnę ze zwłokami ś. p. gen. bryg. J. Stachiewicza poniosła na barkach generalicja, ustawiając ją na lawecie armatniej. Po uformowaniu się olbrzymi kondukt ruszył ulicami miasta na wojskowy cmentarz na Powązki.

Za trumną niesiono setki wieńców.

35 osób w płomieniach
Straszny wypadek w Chorzowie

CHORZÓW, 22.9 (PAT). W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej wydarzył się straszny wypadek na hałdzie szybu „Klara". W miejscowości Karol Emanuel w pow. świętochłowickim, na hałdzie tej bezrobotni zbierali odpadki węgla, wysypywane przez kopalnię. Nagle na przestrzeni 10 metrów hałda się zapaliła i momentalnie płomienie ogarnęły około 35 osób, które zostały strasznie poparzone. Ofiary wypadku, na których zapaliły się ubrania, wśród jęków i krzyków rozbiegły się na wszystkie strony, starając się ugasić na sobie płomienie. Kilkunastu z nich rzuciło się do bagna z wodą, ratując się w ten sposób przed zgubą. Na miejsce wyjechała natychmiast straż ogniowa, oddziały pogotowia Spółki Brackiej i oddziały ratownicze z kopalni Wolfgang oraz miejscowa policja.

Jak stwierdziło dochodzenie, pożar powstał od pyłu węglowego, który pod silnem ciśnieniem powietrza nagle się zapalił. Wśród 34 ofiar pożaru stan 10-ciu jest bardzo groźny, poparzenia 11 robotników są ciężkie i 13 — lżejsze. Wśród ofiar znajduje się kilka kobiet ciężko poparzonych. Wszystkich samochodami ciężarowemi i osobowemi oraz furmankami przewieziono do szpitali. Na miejsce tragicznego wypadku wyjechał starosta Szaliński i przedstawiciele władz górniczych.

Straszny bilans tajfunu
w Japonji

OSAKA, 21.9. Ostatnie wiadomości z nawiedzonego przez tajfun terenu głoszą, że zawaliło się tam 47 budynków szkolnych, przyczem 225 dzieci zostało zabitych, a 820 odniosło rany. 188 domów uległo zupełnemu zniszczeniu, 260 zaś jest poważnie uszkodzonych. Pod gruzami tych domów zginęło 96 osób, odniosło zaś rany 298. Wzburzone fale uniosły też 20 domów, a 160 zalały.

Pożar wybuchł w 8 miejscach, skutkiem czego 25 domów spłonęło. Fale morskie rozbiły szpital dla umysłowo chorych w Osaka, skutkiem czego 60 chorych przepadło. Tajfun wywrócił, jak wiadomo, ekspres z Szimonoseki, w którem znajdowało się 250 pasażerów.

TOKIO, 21.9. Urzędowe dane głoszą, że tajfun, który nawiedził 18 miast, spowodował zgon 943 osób, a 3.738 osób odniosło rany. Prócz tego nieznany jest los 503 zaginionych. Najbardziej ucierpiał departament Osaka. Zachodzi obawa, że zatonęło też 2.350 łodzi rybackich blisko wyspy Szikoku.

TOKIO, 22.9. (PAT). Według wiadomości, nadeszłych z Szimonoseki, panuje duże zaniepokojenie co do losu czterech parowców, które 20 b. m. opuściły port i dotychczas nie przyszły do miejsca przeznaczenia. Na parowcach tych znajdowało się przeszło 500 członków załogi i pasażerów. Możliwe jest, że parowce zatonęły podczas tajfunu.

TOKIO, 22.9. (PAT). Według oficjalnych informacyj podczas tajfunu w Osaka zginęło 1039 osób, w tem 500 dzieci. Prócz tego jest 3000 rannych i 586 zaginionych. Huragan zburzył 144 szkoły, 3914 domów mieszkalnych i 3212 fabryki. 8120 domów zostało uszkodzonych.

W Kioto jest 207 zabitych i 939 rannych. 1675 domów, w tem 20 szkól, leży w gruzach. Dane, dotyczące Kobe, są jeszcze niedokładne, nie ulega jednak wątpliwości, że liczba ofiar jest bardzo znaczna, w Kobe zginęło 155 osób, 483 osoby są ranne, 37 zaginęło, 1234 domy są zalane. W prefekturze w Kochi zatonęło 235 łodzi rybackich.

Straty, spowodowane przez tajfun w prefekturze Osaka, są oceniane na 500 miljonów jenów.

Amnestja
wobec więźniów brzeskich

Pojawiły się pogłoski, jakoby miała nastąpić w najbliższym czasie amnestja, która ma objąć więźniów politycznych, a w pierwszym rzędzie więźniów brzeskich z wyjątkiem tych, którzy uszli przed wykonaniem kary zagranicę.

Ogłoszenie amnestji dyktowane ma być — jak donosi lwowska „Chwila", która notuje tę pogłoskę — koniecznością opróżnienia więzień ze względu na to, że liczba więźniów przewyższa o kilkadziesiąt procent ilość miejsc w więzieniach.

Stały niedzielny dodatek naszego pisma
ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

GIOVANNI PAPINI: **Talent** (Fragment „Skończonego człowieka" w przekładzie E. Boyego).

ALFRED JESIONOWSKI: **Obraz współczesnej literatury polskiej.**

ANDRZEJ MIKUŁOWSKI: **Koniec starej Anglji.**

MIŁOSZ GEMBARZEWSKI: **Nieczytane, zapomniane.**

ADOLF NOWACZYŃSKI: **Kwaśniacy w Moszkopolis.**

EUGENJUSZ BYRSKI: **Architektura na ekranie.**

WIKTOR PODOSKI: **Przed stu laty.**

ZYGMUNT JURKOWSKI: **Unikajmy snobizmu.**

JANUSZ MINKIEWICZ: **Rezerwat satyry.**

Jutro o godz. 16-ej z lotniska w Mokotowie

Start 17 balonów wolnych

Co mówi o zawodach 4-krotny zwycięzca, Belg, p. Denmyter

Zawodnicy tegorocznych zawodów balonowych o puhar im. Gordon Bennetta, które rozpoczną się jutro o godz. 16-ej na lotnisku Mokotowskiem, w przeciwstawieniu do Challenge'u, gdzie poza Anglikiem p. Macphersonem stawali zawodowi lotnicy, wojskowi, lub cywilni, — rekrutują się w 60 procentach ze sportowców, uprawiających baloniarstwo z czystego amatorstwa, lecz pozatem trudniących się innemi zawodami. Balony zaś startujące w zawodach są własnością Sekcyj Balonowych Aeroklubów poszczególnych państw, gdyż każdy z Aeroklubów już taką sekcję posiada.

Czołową ekipę belgijską stanowią: słynny 4-krotny zwycięzca w zawodach Gordon Bennetta p. Demuyter i towarzysz jego p. Coeckelbergh. Pierwszy z nich jest wielkim „businessman'em", drugi zaś dyrektorem teatru w Brukseli.

Postać belgijskiego rekordzisty balonowego cieszy się wieloletnią dużą popularnością. Wygląda bardzo młodo, najwyżej na lat 30 Jest to przystojny blondyn z wąsikami, o twarzy żywej i bardzo wyrazistych oczach.

— Jak dawno uprawia pan sport balonowy?

— Rozpocząłem w wieku lat 19, obecnie po raz 15 staję do zawodów Gordon Bennetta. Startuję na balonie, który jest własnością belgijskiego koła amatorów sportu balonowego „Belgica", który stanowi jedną z komórek naszego Aeroklubu. W zeszłym roku nie brałem udziału w zawodach z braku odpowiedniego sprzętu.

— Czy pan po raz pierwszy bawi w Polsce?

— O nie, przed 22 laty, w czasie zawodów Gordon Bennetta, które odbywały się wówczas w Szwajcarji, wylądowałem w okolicy Żytomierza. Powracałem wówczas do domu przez Warszawę i nocowałem w tym samym hotelu Bristol, w którym mieszkam obecnie. Muszę przyznać, że od tego czasu Warszawa zmieniła się bardzo na korzyść. A przedewszystkiem czuję się zmuszony podkreślić znakomitą organizację zawodów w Polsce. Brałem już tyle razy udział w zawodach, że mam w tym względzie duże doświadczenie.

— No i zasługi — przerywamy słynnemu pilotowi. — Czterokrotnem zwycięstwem nikt, poza panem, nie może się poszczycić. A czy jest pan zadowolony ze swego obecnego balonu?

— Owszem, jest b. dobry, ale nie najlepszy w tych zawodach; są jeszcze lżejsze od mojego, a to gra dużą rolę. Mojem zdaniem Polacy i Amerykanie najlepiej są uposażeni, no i poświęcają się wyłącznie studjom związanym z tym sportem, podczas gdy ja mam swoje interesy, a zawody balonowe, to raczej mój wypoczynek.

—Ze słów pana można wnioskować, że w obecnych zawodach staje pan jako gentleman - amator, sportsman, tak, jak mecenas Macpherson w Challenge'u?

— Oczywiście, tylko, że większość nas baloniarzy, to amatorzy - sportowcy, traktujący baloniarstwo, jako miły sport wypoczynkowy. Lot balonem, to jest cudowny sposób podróżowania, spokojny sport, wymagający opanowania nerwowego, przytomności umysłu, znajomości atmosfery i techniki pilotażu balonowego. Kto nie latał balonem, ten nie uprzytamnia sobie nawet, jaka to rozkosz dla nerwów płynąć tak w ciszy przestworzy, oglądając piękno ziemi z lotu ptaka.

— A burze, deszcze, trudności atmosferyczne?

— To element walki pociągający zajmujący, nawet nęcący. Burze i chmury można wymijać, wzbijając się w górę ponad nie. Nie jest to tak groźne, jak się wydaje tu na ziemi.

— Czy ma Pan jaką maskotę?

— Chyba ten oto barograf, który służy mi juz wiernie i sumiennie 15 raz z rzędu.

Dzisiaj, w związku z jutrzejszemi zawodami balonowemi o puhar im. Gordon Bennetta, na lotnisku Mokotowskiem czynione są ostatnie przygotowania. Wypakowywane są w hangarach balony, które jutro od godz. 6 rano zaczną się wypełniać gazem.

Przybyli z zagranicy obcokrajowi zawodnicy od godz. 10.30 zwiedzali naszą stolicę autokarami Touring - Klubu, a o godz. 17.30 prezydent m. st. Warszawy gościł zawodników na herbatce w salach Ratusza.

Wieczorem zawodnicy Gordon Bennetta, przy współudziale Touring - Klubu będą na przedstawieniu w teatrze „Wielka Rewja", poczem udadzą się na spoczynek, gdyż jutro już od 6-ej rano, zgromadzą się na lotnisku dla osobistego dopilnowania napełniania balonów gazem.

Jutro o godz. 15.30 rozpoczną się zawody, przemówieniem Przedstawicieli Rządu i wciągnięciem na maszt flagi państwowej polskiej i flagi Aeroklubu R. P.

Punktualnie o 16-ej rozpocznie się kolejny start 17 zawodniczych balonów.

Podajemy poniżej tabelkę zwycięzców wszystkich ubiegłych zawodów o puhar im. Gordon Bennetta wraz z cyframi osiągniętych odległości, oraz czasu lotu, a także listę katastrof balonów w czasie zawodów.

	Data	Miejsce startu	Zwycięzca	Miejsce lądowania	Odległość w linji prost. km.	Czas g. i min.
1.	1906 30. 9	Paris	F. P. Lahm (U. S. A.	Fyling Dales (Yorkshire) Anglja	647	22.05
2.	1907 21.10	St. Louis	O. Erbsloch (Niemcy)	Brandley Beach (New Jersey) U.S.A.	1403	40.00
3.	1908 11.10	Berlin	Schack (Szwajcarja)	Burgset (Norwegja)	1212	72.25
4.	1909 3.10	Zurich	W. Mix (U. S. A.)	Okol. Ostrołęki (Polska)	1121	35.07
5.	1910 17.10	St. Louis	A. R. Havley (U. S. A.)	Chicontime (U.S.A.)	1887	44.25
6.	1911 9.10	Kansas City	O. Gericke (Niemcy)	Holcombe Wissonsin (U.S.A.)	758	12.28
7.	1912 27.10	Stuttgart	M. Bienaime (Francja)	Rubnoje (Rosja)	2191	46.00
8.	1913 11.10	Paryż	Ralph Upson (U. S. A.)	Bridlington (Anglja)	618	43.10
9.	1920 23.10	Birmingham U. S. A.	De Muyter (Belgja)	North-Hero-Island (U.S.A.)	1769	41.00
10.	1921 18. 9	Bruksela	Armbruster (Szwajcarja)	Lambay (Islandja)	766	27.24
11.	1922 6. 8	Genewa	De Muyter (Belgja)	Okorica (Rumunja)	1372	25.49
12.	1923 23. 9	Bruksela	De Muyter (Belgja)	Sköllersta (Szwecja)	1155	21.00
13.	1924 15. 6	Bruksela	De Muyter (Belgja)	Edinburg	714	43.16
14.	1925 7. 6	Bruksela	Veenstra (Belgja)	Loya (Hiszpanja)	1345	47.30
15.	1926 30. 5	Antwerpja	Van Orman (U. S. A.	Solvesborg (Szwecja)	861	16.37
16.	1927 10. 9	Detroit	E. Hill (U. S. A.)	Balsey (U.S.A.)	1198	00.00
17.	1928 14. 7	Detroit	Köpner (U. S. A.)	Kendridge (U.S.A.)	740	43.00
18.	1929 28. 9	St. Louis U. S. A.	Van Orman (U. S. A.)	Troy (U.S.A.)	548	00.00
19.	1930 1. 9	Cleveland	Van Orman (U. S. A.)	Norfolk (Anglja)	873	00.00
20.	1932 25. 9	Bazylea	Settle (U. S. A.)	Daugeliszki (Polska)	1550	00.00
21.	1933 2. 9	Chicago	Burzyński i Hynek (Polska)	Mont Morency (Kanada)	1361	00.00

W r. 1908 amerykański balon „Conqueror" pękł przy starcie. Powłoka wytworzyła spadochron, który wyratował załogę. Balon hiszpański „Herera" spadł spowodu odpadnięcia rozrywacza, pilot uratowany. 4 balony wyłowiono z morza Północnego.

W r. 1910 balon „Harbour" z załogą por. Vogt i pasażer Amman spadł z wys. 18.000 stóp do rz. Missisipi. Załoga wyratowana.

W r. 1913 jeden balon amerykański pękł przy napełnianiu.

W r. 1921 jeden balon amerykański wyłowiono z morza.

W r. 1923 trzy balony zostały zapalone przez błyskawice. Dwie załogi poniosły śmierć.

W r. 1924 Belgja zdobywa 1-szy puhar.

W r. 1925 lądowanie na skale, skąd wiatr spycha balon do morza. Wyławia go statek. Dwa balony lądują na pokładach statków. Jeden na kominie statku (pożar).

W r. 1928 Stany Zjednoczone zdobywają 2-gi puhar.

W r. 1932 Stany Zjednoczone zdobywają 3-ci puhar.

W r. 1933 zwycięża Polska i dlatego organizuje zawody tegoroczne.

Wybuch w kopalni angielskiej

Pogrzebał żywcem 200 górników

LONDYN, 22.9. (PAT). — W kopalni w Gresford w pobliżu Wrexham nastąpił dzisiaj rano straszny wybuch. Przeszło 200 górników zostało pogrzebanych. Po trzech godzinach usilnej akcji ratunkowej wydobyto na powierzchnię zwłoki pierwszej ofiary.

LONDYN, 22.9. (PAT). — Według ostatnich danych w kopalni w pobliżu Wrexham, w której nastąpił wybuch, w chwili katastrofy znajdowało się 400 górników. 156 pozostało w części kopalni, objętej katastrofą. Pożar który powstał po wybuchu, utrudnia akcję ratunkową. Na powierzchnię wydobyto już zwłoki sześciu ofiar.

LONDYN, 22.9. (PAT). — Akcja ratunkowa w Worxham jest prowadzona bez przewy. Na powierzchnię kopalni wydobyto zwłoki 16 ofiar, dwóch górników ciężko rannych oraz pięciu górników, których udało się uratować.

Pod ziemią znajduje się jeszcze około 160 ludzi. Są czynione nadludzkie wysiłki, by stłumić albo przynajmniej zlokalizować pożar. Używane są w tym celu wszystkie możliwe środki: piasek, ziemia i woda.

Wokoło kopalni stoją tłumy krewnych i rodzin górników którzy znajdują się pod ziemią Ze wszystkich sąsiednich miejscowości przybyły ambulanse i straż ogniowa.

Bomby w Wiedniu

Masowe aresztowania socjalistów

WIEDEŃ, 22. 9. — Od dłuższego czasu władze miejscowe śledziły działalność socjalistów, która miała zdecydowanie cechy wywrotowe. Z Berna, gdzie znajduje się naczelny komitet socjalistycznej emigracji austrjackiej z Bauerem i Deutschem na czele i gdzie wydawany jest „Arbeiter Zeitung" prowadzono dla Austrji przemyt materjałów propagandowych i broni, w którą pokryjomu uzbrajano bojówki Schutzbundu. Robotę rewolucyjną socjalistów udało się w momencie obecnym unieszkodliwić. Nastąpiły masowe aresztowania nietylko w Wiedniu, ale i na prowincji. W kilku miejscach miasta znaleziono bomby. Miały one być podłożone przez socjalistów.

Tak więc do walki z narodowymi socjalistami, do której hitlerowcy w ostatnich czasach przygotowują się, dochodzi dla rządu Austrji jeszcze konieczność obrony przed rewolucyjnym marksizmem.

Włókiennicy St. Zjednoczonych

wracają do pracy

WASZYNGTON, 21.9. — Roosevelt ogłosił wezwanie do przedsiębiorców i robotników. Wyraża on nadzieję, że wszyscy robotnicy wrócą do pracy, a przemysłowcy, przyjmą dawnych robotników, nie czyniąc żadnych zastrzeżeń.

W dniu dzisiejszym obradował komitet wykonawczy robotników przemysłu włókienniczego. Istnieją wszelkie nadzieje, że strajk zostanie zakończony jutro.

NOWY JORK, 22.9. (PAT). — Wczoraj wieczorem zarówno przedstawiciele robotników, jak i fabrykantów zasadniczo wyrazili swą zgodę na pojednawczą interwencję władz rządowych w strajku włókienniczym.

Możliwe jest, że już w poniedziałek przystąpi do pracy 500 tysięcy strajkujących robotników.

Jakie są zamiary Schachta?

Walka o równowagę płatniczą

Dzięki rozległym pełnomocnictwom w zakresie ekonomicznym, jakie otrzymał dr. Schacht, stał się on faktycznym dyktatorem gospodarczym Rzeszy Niemieckiej.

Uzyskanie zezwoleń na zakup towarów zagranicą, kwestja pochodzenia danych towarów, sprawa regulacji swych zagranicznych zobowiązań, wszystko to jest zależne jedynie od decyzji dr. Schachta, który mając na względzie jedynie możliwe zrównoważenie importu z eksportem, nie cofa się nawet przed unieważnianiem poprzednich umów z zagranicznymi dostawcami, jeśli uważa, że dochowanie ich mogłoby odbić się szkodliwie na interesach niemieckiej gospodarki. Sfera jego wpływów obejmuje również przydział dewiz dla przemysłu niemieckiego.

W dążeniu do zrównoważenia niemieckiego bilansu płatniczego, dr. Schacht przeprowadza obecnie nowe pertraktacje z państwami, z których Rzesza musi sprowadzać surowce, ofiarując wzamian swe fabrykaty. I tak Stanom Zjednoczonym, z których sprowadza Rzesza bawełnę, miedź i naftę, ofiaruje wzamian produkty chemiczne i wyroby maszynowe, angielskim zakładom włókienniczym obiecuje spłatę dawnych zobowiązań, ale... pod warunkiem nowych ulg dla wyrobów przemysłu niemieckiego.

Równocześnie dr. Schacht pertraktuje z Włochami i Czechosłowacją, walcząc o większe możliwości zbytu wyrobów niemieckich na tych rynkach. Największym atutem dr. Schachta jest to, że z każdym kontraktem oddzielnie pertraktuje, czem uniemożliwia stworzenie wspólnego frontu, a pozatem goruje nad nimi nieograniczonością swych pełnomocnictw. Czy uda mu się uzdrowić gospodarkę Rzeszy, okaże to niedługa przyszłość.

Nowe projekty

Układ sił przypominający 1914 r.

WIEDEŃ, 22.9. Rządowe pismo „Das Echo" rozważa politykę Polski na tle paktu wschodniego i stwierdza, że obecnie w miejsce Locarna Wschodniego realizuje się coś, co ma je zastąpić. Francja, Sowiety i Mała Ententa zawrą umowę zbiorową bez Polski i bez Niemiec, gwarantującą pokój na Wschodzie.

Ten nowy układ stosunków stwarza niesłychanie trudną pozycję dla Jugosławji, która nie uznając Sowietów, będzie w jednym z niemi związku.

Niewiadome jest dotąd stanowisko Anglji w stosunku do tego nowego ugrupowania. Dotąd łudzono się w Anglji, że Niemcy w tej czy w innej formie wezmą udział w pakcie wschodnim. Obecnie po niebywałym skandalu zbrojeniowym, gdy Anglja przekonała się, że Niemcy wydają setki miljonów na zbrojenia, a nie płacą, rzekomo spowodu braku pieniędzy, swych długów zagranicznych, miała podziałać bardzo niekorzystnie i Anglja ma w dalszym ciągu stać po stronie polityki izolacji Niemiec. W ten sposób wytwarza się stan przypominający rok 1914. Ciekawe jest jednak, jak przy tych zmianach ustali się stosunek między Polską a Francją.

BERLIN, 22.9. Rozmowy, jakie toczą się między Barthou a przedstawicielami Sowietów, dotyczą podobno zawarcia sojuszu wojskowego francusko-sowieckiego. Sojusz ten przypominałby porozumienie przedwojenne, co, rzecz prosta, musi budzić w Berlinie duży niepokój i wywoływać zdenerwowanie. Tembardziej, że z chwilą, gdy Sowiety znalazły się w Lidze, ich wpływ na politykę europejską znacznie się wzmógł.

Czy będzie sąd w Sanoku?

Oszczędności na kieszeniach obywateli

LWÓW, 22.9. (tel. wł.). Swego czasu w łonie miarodajnych czynników centralnych zapadł konkretny projekt zniesienia Sądu Okręgowego w Sanoku, pozostający w związku z pewnemi zmianami podziału administracyjnego odnośnego terenu. Wówczas projektowano, że zniesienie Sądu okręgowego nastąpi około 1 października w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. W związku z powyższem, bawili w ub. mies. w Sanoku przedstawiciele wyższych władz sądowych ze Lwowa i Krakowa. Poruszone tą wiadomością czynniki miejscowe wydelegowały przedstawicieli miejscowego samorządu i organizacyj społecznych w celu przedstawienia przybyłej komisji administracji sądowej ujemnych stron likwidacji sądu w Sanoku.

Ludność tego miasta jest, przeważnie, uboga, to też stawanie w sądzie w Jaśle, czy Rzeszowie, byłoby dla niej połączone z dużemi trudnościami, ze względu na koszty podróży.

W związku z tą interwencją możliwą jest zmiana decyzji władz sądowych. Prawdopodobnie w Sanoku pozostawiony będzie wydział Sądu Okręgowego dla spraw miejscowych.

Trzy wielkie pożary

w Lubelskiem

LUBLIN, 22. 9. W województwie lubelskiem były znowu trzy wielkie pożary.

We wsi Łochów pod Janowem Lubelskim w zabudowaniach należących do Leona Rogowskiego wybuchł pożar, który strawił dom, budynki, inwentarz i zbiory.

Drugi pożar miał miejsce we wsi Dąbrowica pod Lublinem. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w zabudowaniach Mikołaja Łukasiewicza. Ogień zniszczył zabudowania i inwentarz oraz zbiory gospodarzy.

Trzeci wreszcie pożar wybuchł we wsi Choślina pod Puławami w domu Jana Niedzielskiego. Pożar zniszczył całkowicie zabudowania gospodarcze i zbiory.

Braki w archiwum miejskiem

W znajdującym się w gmachu Ratusza Archiwum miejskiem stwierdzono brak 1196 woluminów, wypożyczonych bez należytej gwarancji na miasto i dotychczas niezwróconych. Zarządzono we wszystkich przedsiębiorstwach i wydziałach Zarządu Miejskiego poszukiwanie zaginionych akt. Na przyszłość akta Archiwum będą dostępne tylko na miejscu.

Warto nadmienić, że miejskie Archiwum na Ratuszu posiada kilkaset tysięcy tomów, mających doniosłe znaczenie dla historji ustroju miasta i historji kultury. Znajdują się w niem akta, datujące się od 1815 roku. W 1863 roku część zbiorów spłonęła. Ogień podłożyli powstańcy, celem zniszczenia papierów Krajewskiego, członka Rządu Narodowego, wówczas budowniczego miejskiego.

Archiwum prowadzi pracownię naukową dla doktorantów i studentów U. W. i S. G. H.

Poszukiwanie dziewczyny pokąsanej przez psa wściekłego

13 b. m. przy zbiegu Krak. Przedmieścia i Nowego Zjazdu pies ugryzł w rękę niejakiego Jana Zarębskiego, którego niezwłocznie poddano szczepieniu. Zarębski zeznał, że oprócz niego była pokąsana przez tego samego psa jakaś przechodząca dziewczynka. Ponieważ badania wykazały, że pies ten był wściekły, a niema możności ustalenia tożsamości dziewczynki, władze przestrzegają tą drogą rodziców, względnie opiekunów drugiej ofiary wściekłego psa.

22.IX.1934

Obrady nad wnioskiem polskim

Wniosek polski z 10. IV. 1934 na XV-te Zgromadzenie Ligi, domagający się zwołania konferencji wszystkich członków Ligi, celem opracowania umowy powszechnej o opiece nad mniejszościami, po dwudniowej rozprawie w Komisji VI-tej, czyli politycznej, Zgromadzenia został wczoraj 21. IX. 34 przez delegata polskiego p. Raczyńskiego cofnięty.

Naprzód przypomnienie.

Już w r. ub., w czasie XIV-go Zgromadzenia Ligi, w rozprawie Komisji VI-tej o opiece nad mniejszościami od 4-go do 6-go października 1933, która rozwinęła się głównie spowodu nowego stanu rzeczy w Niemczech nacjonalno-socjalistycznych, zgłosił p. Raczyński wniosek polski o powołanie komisji, którąby przygotowała szkic umowy powszechnej o opiece nad mniejszościami, który również następnie został cofnięty.

Różnica jest ta, że w r. ub. wniosek polski zgłoszony był przygodnie, w komisji, oraz cofnięty wobec opracowania wniosku ogólnego, który starał się uwzględnić w pewnej mierze także dążenie wniosku polskiego, a w r. b. wniosek polski, zgłoszony długo naprzód na Zgromadzeniu, był podstawą całej rozprawy w komisji i cofnięciu go nie towarzyszy przyjęcie żadnej innej uchwały, czyli sprawozdawca jedynie streści pełnemu Zgromadzeniu rozprawę w komisji bez wniosku i bez uchwały.

Cofnięcie wniosku, choć w okolicznościach r. b. bardziej uderzające niż w r. ub., nie jest oczywiście nieszczęściem. Polska musi wysuwać w chwili obecnej, która jest potemu sposobną, sprawę uchylenia nierówności w opiece międzynarodowej nad mniejszościami. Sama rozprawa, niezbędna jako grunt wytaczania tej sprawy, daje też korzyści przez liczne poparcia, jakich doznaje słuszne żądanie uchylenia nierówności. Jeśli zaś, po rozprawie, widać nietylko, że nie może być mowy o jednomyślności, potrzebnej dla uchwały, ale także, iż policzenie się w głosowaniu nie przedstawiałoby korzyści, a ubijałoby niejako sprawę w zadrażnieniu rozbieżności, wycofanie może być nawet wskazane.

Tyle tylko, że, wobec zgłoszenia wniosku o pięć miesięcy naprzód, spodziewano się w kraju przygotowania dyplomatycznego, które wyraziłoby się albo w jakiejś uchwale, uznającej słuszność, albo w korzystnem policzeniu głosów za i przeciw, a nie w prostem wycofaniu, które przeciwnicy mogą objaśniać korzystnie dla siebie.

W samej rozprawie, do której wstępem była ta część mowy p. min. Becka w Zgromadzeniu 13-go b. m., która dała dobitną ocenę wad obecnego ustroju opieki nad mniejszościami, a następnie gruntowna mowa p. Raczyńskiego w Komisji 20-go b. m., obok zastrzeżeń przeciw żądaniu polskiemu, było nie mniej niż w r. ub. głosów, uznających słuszność zasadniczego dążenia do równości.

Głównym jednak dorobkiem rozprawy komisyjnej 20-go i 21-go września 1934 jest stwierdzenie przez przedstawicieli mocarstw, z któremi Polska podpisała swe zobowiązania w sprawie mniejszości, iż ta nierówność pojmowana była i jest jako coś przejściowego, a przewidziana jest zmiana na rzecz jej uchylenia.

Widać to z wczorajszych przemówień, narazie znanych tu tylko w streszczeniu, przedstawicieli W. Brytanji, Włoch i Francji:

— Celem traktatu nie jest uwiecznienie (p. Eden-Anglja)... Traktaty te przewidują rewizję, do której wystarczy zgoda większości członków Rady Ligi, a także reguły procedury mogą ulec zmianie (p. Aloisi-Włochy)... Postanowienia mniejszościowe nie miały być wieczne. Celem ich było przygotowanie w czasie, zanim na podstawach terytorjalnych, ustalonych w traktatach pokojowych, stosunki między obywatelami zostaną dostatecznie zagwarantowane obyczajami i ustawami, aby uczynić postanowienia te zbytecznemi. Nie jest więc przeznaczeniem ich zostać w obecnej postaci. Jest zadaniem Rady zbadać w każdym poszczególnym wypadku, biorąc pod uwagę okoliczności szczególne, gdzie nadeszła chwila zmiany tych postanowień i zmiany kontroli procedury kontroli międzynarodowej (p. Massigli-Francja).

Te właśnie oświadczenia, których treść prawna jest bardzo ścisła i bardzo doniosła, dotyczą istoty stanowiska polskiego, które musi brzmieć:

— Szczególne postanowienia wobec Polski pomyślane były tylko przejściowo i przewidziane są prawne drogi ich uchylenia.

Tu jest też pomost do załatwienia rzeczy w sposób prawny, zgodnie z art. 12-tym traktatu, między Polską i Anglją, Francją, Włochami, Japonją, jako drugą stroną w umowie, oraz między Polską i Radą, jako powołaną traktatowo do przeprowadzania zmiany.

Uważając oświadczenie p. min. Becka z 13-go b. m. nie za wypowiedzenie traktatu, którem nie było i być nie mogło, ale za zapowiedź wytoczenia sprawy zmiany, prawnie przewidzianej, znajdzie się też w oświadczeniach przedstawicieli Anglji, Francji i Włoch pożądane stwierdzenie możliwości takiego załatwienia prawnego.

St. St.

Marjan Grzegorczyk

Po przełamaniu kryzysu moralnego

Niemcy pod znakiem rodziny

Olbrzymi wzrost liczby małżeństw

Niedawno temu minął w Niemczech rok od rozpoczęcia akcji t. zw. finansowania małżeństw przez państwo. Jest to już dostateczny okres czasu dla przeprowadzenia próby zbilansowania wyników tej akcji: są zaś tak ciekawe, że warto się z niemi bliżej zapoznać.

„Finansowanie" małżeństw

Wspomniana akcja stanowi jedno z ogniw wielkiego planu hitlerowskiego, mającego na celu zwalczanie bezrobocia, ustalonego w dniu 1 czerwca 1933. Wedle tej ustawy państwo przychodzi z pomocą kandydatom do stanu małżeńskiego, udzielając im pożyczek do wysokości 1.000 marek, o ile wychodząca za mąż kobieta była w ciągu ostatnich dwóch lat przynajmniej przez 6 miesięcy zajęta pracą zarobkową, obecnie zaś zobowiąże się nie powracać do zarobkowania, dopóki mąż zarabiać będzie niemniej niż 125 marek miesięcznie. W ten sposób ingerencja państwa obok motywów populacyjnych (propaganda życia rodzinnego) miała na oku — i to przedewszystkiem — względy socjalno - gospodarcze: odciążenie rynku pracy przez odciągnięcie od niego sporej ilości młodych kobiet.

Kandydaci do stanu małżeńskiego muszą się wykazać świadectwem zdrowia. Pożyczki, udzielane w formie bonów, uprawniających do zakupna mebli oraz przedmiotów potrzebnych do urządzenia gospodarstwa domowego, są bezprocentowe i spłacalne w ratach miesięcznych po 1 proc. t. j. wciągu przeszło 8-miu lat. Natomiast w razie naruszenia przez żonę przyjętego zobowiązania co do nieprzyjmowania pracy, o ile zarobek męża nie spadnie poniżej ustawowego minimum, państwo może egzekwować natychmiastowy zwrot całej pożyczonej sumy.

Ustawa weszła w życie od 1 lipca, ale początkowe jej wykonanie nie zapowiadało oczekiwanego efektu (spodziewano się sfinansować w ciągu roku około 150 tysięcy małżeństw), toteż w cztery tygodnie później wprowadzono dodatkowe ulgi, postanawiając, że do uzyskania pożyczki wystarczy wykazanie się sześcioma miesiącami pracy nie w ciągu dwóch ostatnich lat, ale pięciu oraz, że z pożyczek mogą korzystać także małżeństwa zawarte na krótko przed wejściem ustawy w życie. Ale ociąganie się ludności z korzystaniem z pożyczek małżeńskich było tylko pozorne i przejściowe, jak przy każdej akcji w pierwszem jej stadjum. Wystarczy przytoczyć parę cyfr.

Blisko 200.000 małżeństw w ciągu 6 miesięcy

A więc do połowy września r. z. wydano tylko 20 tysięcy pożyczek i spodziewano się do końca miesiąca osiągnąć cyfrę 30 tysięcy, a później załatwiać co miesiąc po 20 tysięcy dalszych próśb. Tymczasem już do końca listopada osiągnięto łączną cyfrę 100 tysięcy, a w dwa miesiące później przekroczono 180 tysięcy i z początkiem lutego trzeba było przerwać wydawanie dalszych pożyczek, aż do nowego roku budżetowego — z braku funduszów. Wydano łącznie w ciągu 6 miesięcy 192 tysiące pożyczek na sumę ogólną 120 miljonów marek. Średnia wysokość pożyczki wynosiła w pierwszych miesiącach blisko 700 mk., później musiano obniżyć zasiłki do 600 i 500 mk., tak że cała akcja zeszłoroczna zamknęła się średnią 620 km. Na rok budżetowy 1934-35 przeznaczono na ten cel 150 miljonów, mając w planie sfinansowanie dalszych 200 tysięcy małżeństw. Przytem zamiast dalszych ulg (lipcowe cofnięto już w grudniu, aby nie mnożyć i tak już olbrzymiej fali próśb) uznano za stosowne wprowadzić pewne ograniczenia, nakładając na żonę obowiązek zaniechania na przyszłość pracy zarobkowej bez względu na wysokość zarobku męża: odzyskuje ona to prawo jedynie wówczas, gdy władze uznają, że rzeczywiście mąż „jest w biedzie".

Jeśli zważymy, że ogólna ilość małżeństw zawartych w Niemczech w drugiej połowie roku zeszłego wynosiła 378 tysięcy, widzimy, że połowa małżeństw korzystała z ofiarowanej przez państwo pomocy. W Berlinie, gdzie w roku 1933 zawarto 46 tysięcy małżeństw, podań wpłynęło w ciągu roku od rozpoczęcia akcji „finansowania małżeństw" przeszło 20 tysięcy próśb, z czego 10 proc. załatwiono odmownie z braku potrzebnych warunków. Wydane pożyczki wyniosły okrągło 8 miljonów, średnio nieco ponad 500 mk.

Jaki był efekt akcji? Ilość małżeństw zawartych w Niemczech wroku 1933 wynosiła 631 tysięcy wobec 515 w roku 1931 i 510 w roku 1932. Wzrost zatem olbrzymi, 13 — 14 procentowy. Jeśli jednak rozpatrywać oddzielnie oba półrocza, to w pierwszem (a więc przed wejściem w życie ustawy z 1 czerwca) wynosił on w stosunku do roku poprzedniego 7,4 procent, w drugiem zaś aż 35,2 proc. Prąd ten zaś idzie tempem rosnącem. W Berlinie ilość małżeństw w stosunku do 1.000 ludności wynosiła w roku zeszłym 10,5 promille wobec 8,4 w roku 1932, co stanowiło wzrost niespełna 25-procentowy, w tym roku zaś w maju doszło już do nadwyżki 60 proc. w porównaniu z majem 1933.

Rekord niemjecki

Nie da się więc zaprzeczyć wielkiej skuteczności podjętej akcji, jakkolwiek obok niej działają także inne czynniki. Można przyjąć, że około połowy (jeśli nie więcej nawet) udzielanych pożyczek przypada na ludzi, którzyby i tak się pobrali — ale czemu nie brać kiedy dają? Mimo to jest to bardzo poważnym efektem, jeśli Niemcy osiągnęły w roku zeszłym 9,7 promille małżeństw rocznie — odsetek, jakiego nie miały jeszcze w żadnym roku po wojnie i pozatem najwyższy obecnie w Europie. Wzrost zaś liczby małżeństw, to oznaka polepszających się nastrojów w społeczeństwie, rosnącej wiary w przyszłość, możnaby powiedzieć: zbiorowej stabilizacji moralnej.

Dizialały tu jednak, jak wspomniałem, także inne czynniki. Rok ubiegły zaznaczył w wielu krajach wzrostem liczby małżeństw w stosunku do roku 1932, a zatem przełamanie kryzysu moralnego, przyczem zwrot ten, obejmujący w pierwszem półroczu tylko niektóre kraje (przedewszystkiem Niemcy, a obok nich Włochy, Holandję i Węgry), w drugiem ogarnął także inne kraje, tak że w bilansie całorocznym odsetek małżeństw wzrósł w stosunku do roku 1932: we Francji o 0,1 promille, o 0,2 na Łotwie i w Anglji (gdzie powrócił już stan z lat dobrej konjunktury, 7,9 prom.), o 0,3 na Węgrzech w Szwecji i Holandji, o 0,6 we Włoszech, o 1,8 prom. w Niemczech. Kryzys więc łagodnieje (lub raczej, ludzie się doń przyzwyczajają), jednakże zastanawia fakt, że prym wiodą tu hitlerowskie Niemcy i faszystowskie Włochy, dwa kraje stojące pod znakiem ideologji państwowej, działającej na masy.

Tegoroczny spadek w Polsce

Z drugiej strony spadek liczby małżeństw zanotowano w roku ubiegłym w Czechosłowacji, Rumunji, Hiszpanji. W Polsce utrzymał się bez zmiany stan poprzedni (8,3 promile). Jeśli jednak popatrzyć na cyfry za pierwszy kwartał roku bieżącego, to cyfra 72 tysięcy małżeństw w Polsce wobec 80 tysięcy w pierwszym kwartale roku zeszłego oznacza dalsze silne pogorszenie się sytuacji naszej, odpowiada bowiem spadkowi odsetka całorocznego do 7,4 prom. W Warszawie ilość małżeństw spadła w tym roku o 13 proc. — obraz zatem jest wręcz odwrotny, niż w stolicy Niemiec.

Nie można jeszcze — z braku materjału porównawczego, któryby nam przedstawił tegoroczny stan rzeczy w innych krajach — wyciągać z tego faktu zbyt daleko idących konkluzyj. Dla zilustrowania jednak, o ile te rozważania, wyglądające z pozoru na „czystą torję", mają poważne znaczenie praktyczne, zakończę maleńką ilustracją.

Szanse staropanieństwa

Wedle ostatniego spisu ludności na jeden rocznik kobiet lub mężczyzn w wieku „małżeńskim" (20 — 25 lat) przypada około 11 promille. Innemi słowy, jeśli w roku 1924 odsetek małżeństw wynosił w Polsce 9,7, to z zawierania związków małżeńskich rezygnowała jedna ósma (12 proc.). W roku 1933 procent bezżennych podniósł się już do 24, czyli jednej czwartej. W roku zaś bieżącym — jeśliby stan z pierwszego kwartału utrzymywał się w całym roku — na 100 mogących się żenić przypada już tylko 68 małżeństw, odsetek bezżennych wzrasta do 32 proc., czyli prawie jednej trzeciej. Szanse staropanieństwa czy starokawalerstwa wzrosły w ciągu 10 lat blisko trzykrotnie.

Jest to niewątpliwy kryzys rodziny, w którym „dna" jeszcze dotąd nie widać.

„Skrzydlata Polska" o balonach

W dniu dzisiejszym ukazał się na mieście Nr. wrześniowy miesięcznika Aeroklubów „Skrzydlata Polska", poświęcony tym razem specjalnie sprawom baloniarstwa.

Numer zawiera szereg ciekawych, fachowych i wyczerpujących artykułów o historji sportu balonowego. Omówiony jest tam szczegółowo rozwój zawodów o puhar im. Gordon Bennetta, ze specjalnem omówieniem polskiego udziału w tych zawodach. Podaje listę międzynarodowych rekordów, tłumacząc na czem polegają rekordy w tym sporcie.

Można się zapoznać również z zasadami lotu, konstrukcji i urządzeń balonów wolnych i przekonać się, że sport ten zyskuje u nas na popularności i rozwija się zwłaszcza w Aeroklubach.

Jak zwykle, szata zewnętrzna wydawnictwa odznacza się estetyką. Nr. posiada też ciekawe fotografje i fotomontaże, zwłaszcza zawodników jutrzejszych zawodów.

Spadek wód

Na systemacie rzek, według danych Biura Hydrograficznego, nastąpił w ostatnich dniach całkowity spadek wód. W ciągu ostatniej doby Wisła wróciła już do stanu normalnego, osiągając poziom 1 m. 72 cm. Na rzekach górskich wody opadły poniżej stanu średniego.

Wniosek Polski w Genewie wycofany

Sprawa mniejszości na poufnem posiedzeniu Rady

GENEWA, 22.9. Jak przewidywano, delegacja polska, po przeprowadzeniu wstępnej dyskusji nad wnioskiem w sprawie mniejszości, wycofała swój wniosek o zwołanie konferencji międzynarodowej w sprawie upowszechnienia traktatu mniejszościowego. Wielkie mocarstwa były zdecydowane głosować przeciwko propozycji polskiej. Być może, że obecnie, po wycofaniu wniosku, sprawa rewizji traktatów mniejszościowych rozpatrywana będzie na poufnych obradach Rady Ligi.

Ogólnie rzecz biorąc, deklaracja polska merytorycznie jest uważana za słuszną, ale podnoszą się coraz nowe głosy, że jest niedopuszczalną ze względu na jednostronne wypowiedzenie zobowiązań.

POLSKA NIE ŻĄDA GŁOSOWANIA

Po wstępnej dyskusji, w której zabrali głos przedstawiciele wielkich mocarstw (o czem pisaliśmy już wczoraj), zabrał głos delegat Belgji, Hymans, twierdząc, że upowszechnienie problemu mniejszościowego wywołałoby nowe dysonanse, szczególniej tam, gdzie dotychczas problem ten nie zawierał cech ostrości.

Delegat Irlandji, de Valera, uważa, że rozciągnięcie zobowiązań mniejszościowych jest pożądane, ale należy uprzednio zbadać i przestudjować, jakie zasady i w jakim zakresie mają być przedmiotem rozważań.

Następnie przemawiał delegat Haiti, oraz przewodniczący Komisji Szóstej, Madariaga, który zaproponował delegacji polskiej wycofanie wniosku.

Po nim zabrał głos min. Raczyński, który oświadczył, że dyskusja nie była bezużyteczna, ale wobec stanowiska wielkich mocarstw i faktu, że część państw nie poparłaby tezy polskiej, Polska, pozostając nadal zwolenniczką zasady generalizacji, nie żąda głosowania nad rezolucją.

Przewodniczący Komisji Politycznej podziękował za prace delegacji polskiej oraz dodał, że przedstawione przez Polskę argumenty, jak również argumenty tych, którzy poparli tezę polską, staną się materjałem dla przyszłych rozważań.

NIEMCY PISZĄ O „OSŁANIANIU ODWROTU"

BERLIN, 22.9 (PAT). Prasa niemiecka ujawnia znów wielkie zainteresowanie przebiegiem dyskusji nad wnioskiem polskim w Komisji Politycznej Ligi.

„Voelkischer Beobachter" nazywa wczorajsze przemówienie ministra Raczyńskiego oznaką rozpoczynającego się odprężenia, podkreślając specjalnie oświadczenie przedstawiciela Polski, iż wniosek w sprawie generalizacji ochrony mniejszości nie jest skierowany przeciw nikomu. Słowa, wypowiedziane przez ministra Raczyńskiego na wczorajszem posiedzeniu Komisji odbiły się żywem echem w Berlinie. Korespondent genewski „Berliner Tageblatt" upatruje w nich „osłanianie odwrotu". Według „Boersen Zeitung" „wielkie mocarstwa występują przeciwko Polsce". „Lokal Anzeiger" podaje doniesienie jednej z agencyj amerykańskich, „United Press" z Genewy, jakoby Polska zamierzała obecnie wystąpić z żądaniem zniesienia ochrony mniejszości wogóle. Urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne, nawiązując do słów Raczyńskiego, pisze:

— To stanowisko Polski jest, jak tutaj ogólnie przypuszczają, równoznaczne z wycofaniem wniosku polskiego o zwołanie konferencji w sprawie generalizacji ochrony mniejszościowej. Jakie wnioski Polska z tego faktu wyciągnie, narazie niewiadomo. W każdym razie dotychczas nie została cofnięta zapowiedź ministra Becka, iż Polska nie weźmie udziału w przeprowadzaniu kontroli własnych zobowiązań mniejszościowych. Równocześnie Biuro Niemieckie podaje w depeszy z Genewy wyjaśnienie ze strony polskiej, iż Polska zrzekła się jedynie sprowadzenia w obecnej chwili decyzji przed Komisję Polityczną ze względu na opór kilku państw, jednak zastrzega sobie w dalszym ciągu wysunięcie tej kwestji w odpowiedniej chwili, pozatem zachowuje pełną ważność oświadczenie ministra Becka przed Zgromadzeniem, iż Polska uchyli się od współpracy z kontroli ochrony mniejszości w razie odrzucenia jej wniosku mniejszościowego.

„MOCARSTWA BĘDĄ NIEPRZEJEDNANE"

MOSKWA, 22.9 (PAT). Genewski korespondent „Izwiestij" twierdzi, że taktyka Polski polega na otrzymaniu negatywnej odpowiedzi w sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych, aby uzyskać swobodę działania. Korespondent twierdzi dalej, że mocarstwa zarówno nie zgodzą się na generalizację, jak i nie odpowiedzą odmownie, aby nie ułatwić dyplomacji polskiej niewykonanie traktatu. Toteż już obecnie opracowywana jest formułka o zbadanie polskiego wniosku, czyli o jego odroczenie. Formułka ta nie zadowoli Polski, ale nie da prawa powiedzenia, że polski wniosek odrzucono. Korespondent twierdzi, że „dla Anglji, Francji i Włoch oświadczenie ministra Becka o jednostronnem wypowiedzeniu traktatu z roku 1919 jest absolutnie nie do przyjęcia, ponieważ idzie o część traktatu wersalskiego (jeżeli nie formalnie, to faktycznie). Wymienione mocarstwa będą pod tym względem nieprzejednane.

WYCOFANA PROPOZYCJA — ZACHOWANE STANOWISKO

PARYŻ, 22.9 (PAT). St. Brice w sobotnim „Journal'u" zamieszcza sprawozdanie z debaty nad wnioskiem polskim w Genewie. Wielkie mocarstwa — pisze publicysta — i stare narody zdecydowały się zająć stanowisko i rzucić na szalę swoje poglądy w wielkim problemie obrony jedności państwowej, gdyż na tem właśnie polegało zagadnienie, poruszone w propozycji polskiej generalizacji traktatów na rzecz mniejszości. Argumentacje delegata francuskiego St. Brice uważa za przejaw niezwykłej rozwagi. W tych warunkach akt polski był niezbędny, stwierdzając całkowitą niezgodność poglądów mocarstw i uważając, że w tej konjunkturze głosowanie nie doprowadziłoby do niczego więcej, jak do krzyżowania rozbieżności. Polacy wycofali swą propozycję, zachowując zresztą swe stanowisko.

Sprawozdawca „Petit Parisien" stwierdza, że Polska uznała za bardziej przezorne i racjonalne wycofać, przynajmniej narazie, swoją propozycję, co z konieczności doprowadziło do zamknięcia debaty.

Praca dla kawalerów „Virtuti Militari"

Nowe rozporządzenie ministra spraw wojskowych

Dnia 21 b. m. zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych, dotyczące obowiązku dostarczenia przez państwo pracy kawalerom orderu „Virtuti Militari", nie posiadającym środków do życia.

Prośby o pracę, zaopatrzone w dowody posiadanego wykształcenia oraz zaświadczenia z poprzedniej pracy lub służby wnosić mają kawalerowie „Virtuti Militari" za pośrednictwem starostw lub kapituły orderu. Starostowie stwierdzają warunki materjalne, stan zdrowia i kwalifikacje osobiste petentów. Kapituła zwraca się do ministerstw, centralnych urzędów i przedsiębiorstw państwowych o zatrudnienie kawalerów „Virtuti Militari".

Stosunek służbowy kawalera „Virtuti Militari" musi być najpóźniej w ciągu jednego roku zmieniony na stosunek, zapewniający prawa do emerytury. Petent, który z własnej winy nie zgłosi się do pracy w ciągu 2 tygodni od zawiadomienia o dostarczeniu mu pracy, albo który dostarczoną mu przez państwo pracę porzuci bez uzasadnionych powodów, traci na stałe prawo do otrzymania pracy od państwa.

Kawalerowie „Virtuti Militari", niezdolni do pracy, otrzymać mogą zaopatrzenie ze Skarbu Państwa w gotówce lub przez umieszczenie w przeznaczonym na ten cel zakładzie, gdzie na koszt Skarbu otrzymają mieszkanie, utrzymanie i odzienie.

Kulisy walk zapaśniczych
odsłonił proces Stekker — Miazio

Przez cały dzień wczorajszy do późnego wieczora Sąd Grodzki zajmował się sprawą Teodora Sztekkera, oskarżonego o groźby karalne pod adresem zapaśnika Miazia i arbitra walk Trewlera-Brańskiego.

Sztekker zaprzeczył zarzutom i powiedział, że opierają się one na fałszywych zeznaniach świadków. Co do pokaleczenia Miazia, w czasie wieczerzy wigilijnej w Zurichu, to sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Właściciel hotelu, Otton Suttor, zaprosił zapaśników na zabawę. Grabowski i Miazia przybyli już podchmieleni i zaczęli zachowywać się niewłaściwie, zaczepiając żonę gospodarza. Obu wyproszono, a gdy pijacy poczęli ciskać kamieniami w szyby, Suttor, razem z atletą Kawanem i sekretarzem osobistym Sztekkera, Lentzem, wybiegł, ażeby umitygować awanturników. Kto ranił Miazię, Sztekker nie wie, lecz przypuszcza, że skaleczony został odłamkami szkła z powybijanych szyb. Również, co do Brańskiego, którego Sztekker zamierzał zrzucić w przepaść, zarzut jest bezpodstawny. Oskarżenie ma tło zawiści konkurencyjnej.

Badania świadków odsłoniły kulisy stosunków panujących między Sztekkerem a jego towarzyszami, których wynajmował, jako impresarjo. Tak np. Sztekker ogłaszał Miazię za Litwina, Grabowskiego za Czecha, a Garkowienkę za Ukraińca. Czynił to po to, ażeby samemu reprezentować zapaśnictwo polskie.

Wielkie zainteresowanie wywołały słowa Miazi, zbadanego przez sąd, pod przysięgą. Miazia twierdził, że odgrywał przy Sztekkerze rolę „podkładki", to znaczy, że przegrywał turnieje zapaśnicze, ulegając rozkazom Sztekkera. Sztekker unikał podobno walki z amatorami, obawiając się kompromitacji. Podwładnych mu atletów traktował bardzo źle i nie wypłacał im gaży. Zapaśnicy nie mogli protestować, gdyż Sztekker miał monopol na urządzanie turniejów i w każdej chwili mógł ich pozbawić środków utrzymania.

Poruszenie na sali wywołało zjawienie się sekretarza Sztekkera, Lentza. Zeznawał on bez przysięgi, jako poszlakowany w procesie. Twierdził, że Miazio, inicjator całej sprawy przeciwko Sztekkerowi, sam zamierzał porwać cadyka z Góry Kalwarji dla zdobycia okupu. Ta wesoła fantazja wywołała na sali dużo śmiechu.

Po przemówieniach stron zapadł wyrok uniewinniający Sztekkera z braku dowodów. Natomiast dla osobistego sekretarza Sztekkera sprawa może przybrać niemiły epilog, albowiem sąd postanowił przesłać akta do prokuratora w sprawie tajemniczego zranienia Miazi.

Motorniczy winien

W związku ze zderzeniem tramwaju linji Nr. 25 z wozem E. K. D., jakie miało miejsce 19 b. m. o godz. 19 m. 25 przy zbiegu Nowogrodzkiej i Chałubińskiego, Dyrekcja Tramwajów i Autobusów komunikuje, że Komisja Techniczna poddała po wypadku wóz tramwajowy szczegółowym oględzinom i uznała, że hamulce (zarówno elektryczny, jak i mechaniczny) były w należytym porządku.

Winę zderzenia ponosi motorniczy, prowadzący wóz tramwajowy, który, wskutek zbyt szybkiej jazdy i niewłaściwego posługiwania się hamulcami, spowodował wypadek. Dochodzenie w tej sprawie będzie przesłane do Biura Dochodzeń Dyscyplinarnych Zarządu Miejskiego.

Rejestracja mężczyzn
urodzonych w r. 1916

W poniedziałek, 24 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn ur. w r. 1916, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, wszyscy poborowi zamieszkali w obrębie XV komisarjatu P. P. Zgłaszający się winni bezwzględnie posiadać przy sobie metryki urodzenia i dowody zameldowania w Warszawie.

14-letnia dziewczynka
Głównym świadkiem w procesie o zbrodnię
Palka skazany na 10 lat więzienia

MYSŁOWICE, 22. 9. Po kilkudniowej przerwie przed sądem przysięgłych w Mysłowicach toczył się proces Władysława Palki, oskarżonego o morderstwo kolegi biurowego, ś. p. Pioskowika.

Jak wiadomo, sąd przerwał rozprawę dla dokonania ekshumacji zwłok i przeprowadzenia powtórnej sekcji przez biegłych lekarzy Zakładu Medycyny Sądowej w Poznaniu. Sekcja miała ujawnić okoliczności przemawiające za niewinnością oskarżonego, dała jednak rezultat wręcz odmienny.

Po sekcji przesłuchany został świadek Grzeda, który spotkał 14-letnią dziewczynkę, Gertrudę Bromównę. Dziewczyna w wielkiej tajemnicy opowiedziała mu, iż była naocznym świadkiem zbrodni. Mianowicie krytycznego dnia przyjeżdżała na rowerze w sąsiedztwie magazynu kolejowego i stamtąd słyszała odgłosy kłótni, następnie strzały, oraz widziała osoby krwawego dramatu.

Sąd postanowił sprowadzić Bromównę na salę rozpraw. Dziewczynka opowiedziała wobec sądu przebieg całego zajścia. Stwierdziła z całą pewnością i rozpoznała w oskarżonym Palce sprawcę strzałów do Pioskowika. Zeznania Bromówny wywołały piorunujące wrażenie. Sąd niezwłocznie zarządził ponowną wizję lokalną z udziałem nowego świadka.

Wieczorem ogłoszony został wyrok, na mocy którego Palka skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia. Po wyroku zabójca został aresztowany na sali sądowej.

Zwycięzca Challenge'u
Kpt. Bajan w Krakowie

KRAKÓW, 22.9. W dniu wczorajszym, Kraków witał w swych murach kpt. Bajana i st. sierż. Pokrzywkę, tegorocznych zwycięzców Challenge'u. Rynek Główny i ulice, wiodące do Rynku, bogato udekorowano flagami.

O godz. 17.50 kpt. Bajan przyleciał na samolocie RWD 5 na lotnisko w Rakowicach. Tu powitali lotników przedstawiciele wojskowości. Następnie kpt. Bajan z sierż. Pokrzywką odjechali w samochodzie, udekorowanym kwiatami, w kierunku miasta. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdżali ustawione były długie szpalery młodzieży szkolnej, a za niemi tysiączne tłumy publiczności.

Wśród ustawicznych owacyj kpt. Bajan zajechał przed gmach ratusza, gdzie prezydent miasta w gorącem przemówieniu powitał imieniem miasta obu bohaterskich zwycięzców, podkreślając, że Kraków jest dumny, iż zwycięstwo ich odniesione zostało na samolocie, nabytym, z ofiar społeczeństwa krakowskiego.

Kpt. Bajan głęboko wzruszony, w krótkich żołnierskich słowach podziękował za owację, poczem prezydent m. Krakowa wręczył kpt. Bajanowi w upominku album widoków Krakowa, a st. sierż. Pokrzywce piękny kilim. Zgromadzone przed ratuszem tłumy publiczności wznosiły ustawicznie okrzyki na cześć bohaterskich lotników.

Po powitaniu z ratusza kpt. Bajan odjechał samochodem na Rynek Główny, gdzie zgromadzone tłumy manifestowały bezustannie na jego cześć. Wieczorem kpt. Bajan obecny był w Teatrze Miejskim na przedstawieniu. Z okazji przyjazdu bohaterskich lotników, wieczorem iluminowano wspaniale zabytki miasta.

Kpt. Bajan w najbliższych dniach udaje się na urlop wypoczynkowy.

„Tajemnica lasów Młochowskich"
Oświadczenie adw. Dziewałtowskiego-Gintowta

W Nr. 261 „A B C" z dnia 20-go września r. b. został wydrukowany artykuł pod tytułem „Tajemnica Lasów Młochowskich".

W związku z tem upraszam o wydrukowanie w najbliższym numerze „A B C" następującego oświadczenia:

„Nieprawdą jest, że dobra Młochowskie... od szeregu lat znajdują się w wyłącznem posiadaniu obywateli niemieckich... „że treść plenipotencji p. H. Schaumberga jest skrzętnie zakonspirowana; substytuci nie okazują jej in extenso przy występowaniu w sądach... że substytuci zmarłego bar. Schaumberga odmawiają wyjaśnień, gdzie bywa i czy pozostaje przy życiu ks. M. Radziwiłłowa oraz, że liczni nabywcy parcel dotychczas nie mogą uzyskać żadnych praw rzeczowych, mimo wpłacenia znacznych sum... i w ten sposób zawiśli w powietrzu".

Natomiast prawdą jest, że od szeregu lat dobra Młochowskie były i pozostają w wyłącznem posiadaniu ks. M. Radziwiłłowej, że plenipotencja ś. p. H. Schaumberga in extenso była i jest ujawniona w księgach hipotecznych dóbr Młochowskich oraz w aktach licznych spraw sądowych, które ja prowadziłem, że nikt z nabywców parcel nie zwracał się z żądaniem wyjaśnienia, gdzie przebywa i czy pozostaje przy życiu ks. M. Radziwiłłowa, że natomiast wszystkim nabywcom z treści posiadanych przez nich umów przyrzeczenia sprzedaży jest wiadome, że Zarząd Dóbr ks. M. Radziwiłłowej znajduje się w Warszawie przy ul. Królewskiej pod Nr. 1, że nie było wypadku odmowy sporządzenia notarjalnego aktu kupna-sprzedaży, lecz wręcz przeciwnie — Zarząd Dóbr musi usilnie zabiegać o spłatę szacunków i wielokrotnie wzywał nabywców do sporządzenia takich aktów, że mocą pełnomocnictwa, zeznanego przez ks. M. Radziwiłłową w Sopotach w dniu 10 lipca 1934 r. przed Notarjuszem Bonifacym Łangowskim N. repert. 126, ja zostałem przez nią upoważniony, między innemi, do dokonywania wszelkich czynności, związanych z parcelacją „Osiedla Letniska Młochówek".

Z poważaniem
Władysław Dziewałtowski-Gintowt
adwokat.

Zjazd 2.000 bezbożników
w lasach ks. von Pless

CHORZÓW, 22. 9. Znany działacz komunistyczny, Konrad Brabancki ze Świętochłowic odpowiadał za uprawianie ożywionej działalności komunistycznej. Brabancki organizował młodzież komunistyczną, demonstracje bezrobotnych i zajmował się kolportażem antypaństwowych ruchów. Działał on pod płaszczykiem Zw. Wolnomyślicieli, do którego należeli żydzi z Sosnowca. M. in. zorganizował on w lasach ks. Pszczyńskiego zjazd bezbożników, na który przybyło około 2.000 żydów z Sosnowca, Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska.

Oskarżony nie przyznał się do zarzucanych mu czynów, lecz przewód sądowy potwierdził w zupełności zarzuty. Sąd skazał Brabanckiego na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

Nowa rewizja
w biurze Zakładów Żyrardowskich

W biurze Zakładów Żyrardowskich przy ulicy Traugutta przeprowadzona została w dniu wczorajszym sensacyjna rewizja w poszukiwaniu szeregu dokumentów, ukrytych przez większość francuską. Władze zainteresowały się jedną z kas pancernych biura, która nie była otwierana od czasu ustąpienia zarządu z ramienia większości francuskiej i nominacji przez wydział handlowy Sądu Okręgowego sekwestratorów przymusowych.

Do biura Zakładów Żyrardowskich przybył prokurator, sędzia śledczy w asyście funkcjonarjuszów P. P. Specjalnie sprowadzono na zlecenie władz sądowośledczych fachowca w dziedzinie otwierania kas pancernych, mechanika jednego z warszawskich skarbców bankowych. W obecności przedstawicieli władz sądowych, jak i sekwestratora Zakładów Żyrardowskich, inż. Lacherta, reprezentującego zarząd, dokonano otwarcia kasy. Musiano przeprowadzić włamanie do kasy, gdyż nie można było dobrać do niej klucza.

Po naruszeniu zamków znaleziono w kasie szereg dokumentów, które jako dowody rzeczowe zabrał prokurator, sporządzając o tem protokół.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Czerniakowskiej 160, w mieszkaniu Stanisława Kowalczyka i sąsiada jego, Stanisława Chmielewskiego, zapaliła się ścianka drewniana, łącząca 2 mieszkania, ustawiona wadliwie, bez zabezpieczenia przy piecu kuchennym. Pogotowie III oddziału straży, po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło.

ZABÓJCY CAPIGI ARESZTOWANI

W sprawie krwawego zajścia w Odolanach (gm. Blizne,) które miało miejsce w ub. niedzielę, gdzie został zabity Wacław Capiga, palacz w odlewni metali półszlachetnych „Labor", oraz ranne 4 osoby, policja powiatu warszawskiego aresztowała wczoraj Juljana Zalesiaka i Teodora Sobieckiego.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

22-letnia Marja Głowacka, robotnica, (Rawska 2), otruła się kreozolem, wskutek zawodu miłosnego.

22-letnia Zofja Kaczyńska, pracownica igły, bezdomna i bez pracy, otruła się jodyną na rogu ul. Żelaznej i Pańskiej, wskutek braku pracy.

25-letni Szlama Czarny, robotnik, (bezdomny), otruł się nieznaną substancją, również wskutek braku pracy, w bramie domu Franciszkańska 27.

39-letnia Genowefa Gradowska (Łucka 28-30), po sprzeczce małżeńskiej, otruła się esencją octową. — Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Głowacką do szpitala Wolskiego, Kaczyńską — do Dz. Jezus, oraz Czarnego — na Czystem.

SWÓJ W SWOJEGO NOŻEM

Na rogu ul. Młocińskiej i Powązkowskiej, wynikła bójka, a następnie rozprawa nożowa. Ofiarami padli: Władysław Ciszewski (Młocińska 10), bez zajęcia (2 rany cięto-tłuczone głowy) i Kazimierz Kuta (pl. Parysowski 1), robotnik, (rana kłuta lewej pachy).

Na rogu ul. Krochmalnej i Żelaznej, również w czasie bójki, Juljan Bielecki, robotnik, (Krochmalna 57), otrzymał 3 rany cięte czoła i lewego policzka. — Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Ciszewskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Z kraju

ŁÓDŹ

Przegląd zakładów przemysłowych. W tych dniach z polecenia władz centralnych inspektorzy pracy będą przeprowadzać generalną lustrację wszystkich łódzkich fabryk. Celem przeglądu jest zbadanie, czy warunki pracy w fabrykach odpowiadają przepisom władz.

Wegetacja teatru. Dyrektor teatru miejskiego w Łodzi, p. Wroczyński, przedłożył sprawozdanie, z którego wynika, że w ciągu 6 dni miesiąca września w teatrze było tylko 880 osób. Wobec tak znikomej frekwencji budżet teatru przedstawia się katastrofalnie.

Tyfus zbiera żniwo. W Łodzi szerzy się w zastraszający sposób epidemja tyfusu. Szpitale są przepełnione, a karetka, przewożąca chorych, nie może nadążyć spowodu nawału pracy.

Znowu katastrofa autobusowa. Na szosie między Ozorkowem a Zgierzem autobus, prowadzony przez szofera Stefana Wyderskiego i wiozący 14 kupców z Bydgoszczy, chcąc uniknąć zderzenia z wozem wpadł do rowu. Jadący pasażerowie w liczbie 14-tu odnieśli obrażenia. Szofera Wyderskiego, jako ciężko rannego, przewieziono do szpitala.

KRAKÓW

Rozprawa nożowa. Wieś Piaski Wielkie w powiecie krakowskim była niedawno widownią krwawej masakry. Oto w ubiegły wtorek napadnięty został przez nieznanych sprawców rzeźnik, 33-letni Władysław Żurek, któremu nieznani sprawcy rozpruli nożami brzuch, tak że wszystkie wnętrzności wyszły nazewnątrz. Ofiarę bestjalskiego poranienia odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Policja wdrożyła śledztwo w sprawie ujęcia ohydnych nożowców.

CZĘSTOCHOWA

Mąż mordercą żony. We wsi Mokre, gmina Miedźna, została siekierą zarąbana młoda mężatka Walerja Psiuch. Jako podejrzanego o morderstwo zaaresztowano jej męża 22-letniego Piotra.

KATOWICE

Huta „Królewska" urlopuje 250 robotników. W tych dniach zarząd huty „Królewskiej" w Chorzowie zwrócił się do komisarza demobilizacyjnego z prośbą o zezwolenie na turnusowe zwolnienie 626 robotników. Dnia 21 b. m. komisarz demobilizacyjny wydał decyzję, mocą której zezwolił na urlopowanie tylko 250 robotników na okres 3-miesiczny. Należy zzanaczyć, że z dniem 1 października wraca do pracy z urlopów turnusowych 150 robotników.

Sport

Automobilizm

POLSKI AUTOMOBILISTA STARTUJE W WYŚCIGU „MASARYKOWY OKRUCH"

W niedzielę, 30 b. m. odbędzie się na szosach pod Brnem na dystansie 500 klm. międzynarodowy wyścig automobilowy, posiadający już swoją markę w świecie i znany pod nazwa — „Masarykowy Okruch".

Wyścig zgrupuje szereg najwybitniejszych kierowców europejskich, między innymi startują bowiem: Nuvolari, Varzi, Chiron, Stuck, Carraciola, i t. d. Ogółem do wyścigu stanie 39 zawodników, reprezentujących 9 państw.

Na wyścigu Polska mieć będzie swojego reprezentanta, a mianowicie — Jana Rippera, który startuje na maszynie Bugatti. Startuje również drugi kierowca polski, inż. A. Szczyżyński, bedzie on jednak reprezentować barwy Czechosłowacji, startuje bowiem na samochodzie czeskiej fabryki „Wikov".

L. atletyka

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W WARSZAWIE

Zapowiedziane na dni 29 i 30-go b. m. w Warszawie zawody lekkoatletyczne z udziałem Finna Lehtinena i elity zawodników polskich, odbędą się na stadjonie Wojska Polskiego. Program obu dni zawodów przedstawia się następująco:

29 b. m. godz. 16.15:

100 mtr., rzut oszczepem, skok o tyczne, bieg na 500 mtr., bieg na dwie mile angielskie — z udziałem Lehtinena, Kusocińskiego i najlepszych długodystansowców polskich, bieg na 3 klm.

30 b. m., godz. 16.15:

200 mtr., skok wzwyż, sztafeta 800 — 400 — 200 — 100 mtr., bieg na 5 klm. z udziałem Kusocińskiego i Lehtinena. Ten ostatni bieg odbędzie się o memorjał ś. p. Alfreda Freyera.

ZWYCIĘSTWA POLAKÓW W PARANIE

W Porto Alegre odbyły się zawody lekkoatletyczne międzymiastowe: Parana — Rio Grande do Sul. W reprezentacji Parany walczyli Polacy, uzyskując następujące wyniki:

400 mtr. — zwyciężył Polak Kinzelman — 52,6 sek., rekord Parany.

800 mtr. 1) Kinzelman w czasie 2:01,2 sek., rekord Parany.

5000 mtr.—1) Wiśniewski 16:53,6 sek., rekord Parany.

POLSKA — NIEMCY W BOKSIE

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Niemcy odbyć się ma w dniu 25 listopada b. r., w jednem z miast niemieckich.

Hokej

HOKEIŚCI AUSTRJACCY STARTUJĄ W POLSCE

Wczoraj, Polski Zw. Hokeja Lodowego otrzymał potwierdzenie startu hokeistów austrjackich w Polsce z jednoczesnem zaproszeniem Polaków do Wiednia na otwarcie sezonu austrjackiego. Mecz Polska — Austrja odbedzie się pod koniec listopada, względnie — w pierwszych dniach grudnia.

Kolarstwo

W NIEDZIELĘ NA DYNASACH MISTRZOSTWO DŁUGODYSTANSOWCÓW

Niedzielne Mistrzostwo Polski długodystansowe na Dynasach ze względu na udział najlepszych zawodników polskich, będzie najdonioślejszą i najciekawszą imprezą kolarską obecnego sezonu.

Jeden z głównych faworytów, szosowy Mistrz Polski, Wiktor Olecki, znajduje się obecnie u szczytu formy. Wyleczony z obrażeń doznanych na Mistrzostwie Świata w Lipsku i wyścigu Berlin — Warszawa, popularny „Wiktor" przygotowuje się niezwykle starannie do niedzielnej batalji. Szybki Popończyk, najrówniejszy w swej formie ze wszystkich konkurentów, zaopatrzony w najprzedniejszy sprzęt kolarski w Lipsku — będzie chciał za wszelką cenę sięgnąć ponownie po cenny tytuł utracony przezeń w roku ubiegłym, w okolicznościach niemal dramatycznych, na rzecz Włodarczyka.

50-cio kilometrowa przestrzeń wyścigu, jak i wielka stawka zawodników, między którymi znajdują się Michalak, Włodarczyk, Stahl, Feige, Igo, Moczulski i Głowacki — stanowią poważną zaporę dla najbardziej predystynowanych faworytów.

Wyścigi rozpoczną się o godz. 4-ej po południu.

Kronika sądowa

Nowy proces komornika Lacerdy

WARSZAWA. — Komornika de Castro Lacerdę czeka nowy proces w warszawskim Sądzie Okręgowym. Lacerda dopuścił się nadużyć i skazany był na 3 lata więzienia. Obecnie Skarb Państwa wystąpił z powództwem, żądając zapłaty 2200 zł., pobranych na poczet przeprowadzania licytacyj przez komornika. Pretensja ta jest zabezpieczona na kaucji, jaką złożył Lacerda władzom sądowym przed objęciem stanowiska komornika.

Szpiegostwo

RÓWNE. — W Sądzie Okręgowym znalazły się aż dwie sprawy o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. W pierwszej zasiadł na ławie oskarżonych Bronisław vel Brunon Cygan, osobnik narodowości niemieckiej, obywatel ZSRR. Cygan w wyniku rozprawy, przeprowadzonej przy drzwiach zamkniętych, został skazany na rok więzienia.

W drugiej sprawie oskarżeni: Włodzimierz Kaczyński, również obywatel sowiecki, oraz mieszkańcy Ostroga, Olga i Katarzyna Moraczewiczówny, i Jan Malesza, skazani zostali: Kaczyński i Moraczewiczówna Olga po 6 lat więzienia i 200 zł. grzywny, Malesza i Katarzyna Moraczewiczówna zostali uniewinnieni.

Przemyt książek

CIESZYN. — Przed Sądem Okręgowym toczył się proces o przemyt książek z Czechosłowacji do Polski. Książki przemycane były w porozumieniu z właścicielem wielkiej drukarni wydawniczej w czeskim Cieszynie, Karolem Prohaską, i dyrektorem tej drukarni, Rudolfem Millerem, dla Polskiego Instytutu Wydawniczego w Katowicach, który jest własnością Edmunda Wolheilera. Prohaska i Miller nie stawili się do sądu. Sąd skazał zaocznie Prohaskę na 12.000 zl. grzywny, Millera na 42.000 zł., a sześciu wspólników, którzy pomagali przy przemycie, na kary od 6000 do 200 zł. Wolheilera z braku dostatecznych dowodów uniewinniona.

Nadużycia w „Orbisie"

POZNAŃ. — W poznańskiem biurze podróży „Orbis", od paru lat pracował w charakterze urzędnika Kazimierz Domański. Sczasem Domański awansował na kasjera biletowego, mając powierzoną sprzedaż biletów zagranicznych i organizację zamorskich wycieczek. Na tem stanowisku dopuścił się nadużyć, przywłaszczając sobie przeszło 5000 zł.

Przez rok kasjer ukrywał braki, fałszując codziennie zestawienia kasowe i pokrywając manco pieniędzmi z innych funduszów. W styczniu r. ub. powinęła mu się noga i osadzony został w areszcie. Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał Domańskiego na półtora roku więzienia.

Nadużycia służbowe

TARNOPOL. — Na 14 miesięcy więzienia skazany został kierownik Urzędu Akcyz i Monopoli, Matwija, za nieumyślne nadużycia służbowe. Mozes Rosman, który wykorzystywał znajomość z Matwijem, dostał 4 lata więzienia i 1.000 zł. grzywny.

Echa
„Trzęsienia ziemi"
w Katowicach

KATOWICE, 22. 9. (tel. wł.). Jak donosiliśmy we wczorajszym numerze, w Katowicach odczuto silny wstrząs podziemny, trwający około sekundy. Według opinji fachowców, powodem wstrząsu było pęknięcie grubych warstw piaskowca w kopalniach.

Rozpaczliwe relacje działacza rolniczego

Wieś w odmętach nędzy i apatji

Jeden z wybitnych działaczy rolniczych z czasów C. T. R.-u bawił na wsi w swych stronach rodzinnych i skreślił poniższe wrażenia, których udzielił naszemu pismu:

Rozległa dolina górnej Wisły. Ziemie żyzne. Poziom oświatowy ludności dosyć wysoki. W latach przedkryzysowych gospodarze tutejsi uchodzili za zamożnych. Ruch organizacyjny rozwijał się poważnie. Produkcja rolna stale wzrastał... Obecnie natomiast obserwuje się tutaj ruch wsteczny.

Zubożenie wsi czyni nieprawdo podobne postępy. Ludność chodzi coraz gorzej ubrana, gdyż nie mając dochodów, nie kupuje odzieży. Nafta, węgiel — wychodzą z użycia. Cukier, herbata — pozostają tylko we wspomnieniach. W początkach września już po g. 8 wieczorem na terenie jakichś 600 km. kw. nie widać ani jednego światła... Sekwestratorzy i komornicy stale krążą po wsiach.

Pod wpływem wzrastającej nędzy, ludność ulega niebywałej depresji psychicznej. Stosowne, względnie zapowiadane ulgi dla rolnictwa, jak dotąd bezskutecznie, szerzą tylko zwątpienie i nie ufność do wszelkich obietnic i zarządzeń. Nieufność do władz oraz do t. zw. inteligencji wyczuwa się coraz większą. Urzędników wieśniak nienawidzi całą duszą,

uważając ich za sprawców jego biedy oraz za przyczynę wszelkiego zła.

Wskutek doznanych wielokrotnie zawodów, wieśniak przestaje już wierzyć w możliwość jakiejkolwiek poprawy.

Do organizacyj spółdzielczych, o ile one jeszcze ocalały, rolnik odnosi się z wielką rezerwą. Organizacje rolnicze w życiu wsi

nie odgrywają obecnie prawie żadnej roli.

Czynnik społeczny w tych organizacjach został zastąpiony swoistą biurokracją społeczną, mającą za sięg b. ograniczony. Zresztą, z usług tej biurokracji korzystają tylko nieliczne jednostki, ogół zaś odnosi się do niej nieufnie, a najczęściej nie zna jej zupełnie. Pod względem oświatowym stosunki przedstawiają się gorzej niż w odległych czasach przedwojennych. Nawet zamożni napozór gospodarze zaprzestają prenumerowania czasopism zawodowych i społeczno - politycznych, książka zaś b. rzadko trafia dziś pod strzechę. Ruch umysłowy i organizacyjny, ongiś dosyć żywy, obecnie na wsi zanika,

społeczność wiejska coraz bardziej popada w bezwład i apatję.

Naszkicowany powyżej obraz stosunków wiejskich, bynajmniej nieprzejaskrawiony, jest bezwątpienia wysoce niepokojący, szczególną jednak troskę nastręcza położenie i zachowanie się młodzieży wiejskiej, tej przyszłości narodu.

W pierwszem dziesięcioleciu niepodległości, z tej tutaj okolicy, kilkadziesiąt osób młodzieży uczęszczało do szkół średnich, a nierzadko i wyższych. Teraz wszycy ci młodzi ludzie, nie mogąc z braku środków kształcić się dalej pozostają na wsi, gdzie znajdują się w niezwykle trudnych warunkach. Traktowani przez rodziny jak intruzi, czują się przez los srodze pokrzywdzeni.

Młodzież ta przedstawia obecnie najbardziej rozgoryczony element wiejski.

Specjalną grupę, dodać nalеży — wysoce destrukcyjną, stanowią synowie zamożniejszych do niedawno gospodarzy. Za lepszych czasów młodzieńcy ci byli najlepiej sytuowani. Otrzymując od rodziców pieniądze na odzież miejską i zabawy, wodzili rej wśród młodzieży. Obecnie zaś, gdy kieszenie rodzicielskie są puste, młodzieńcy ci, nawykli do pewnego rodzaju „wystawnego" trybu życia, z dzisiejszą mizerją nie chcą się pogodzić. A ponieważ w sposób legalny gotówki zdobyć nie mogą, uciekają się... do kradzieży. Najpierw „podbierali" rodzicom zboże, jajka i co się dało, wynosząc skradzione rzeczy do żydów, potem podkradali różne produkty u sąsiadów, a następnie, zaprawieni już w złodziejskiem rzemiośle, poniektórzy jęli się pospolitych rozbojów. Toteż kradzieże i zabójstwa w celach rabunkowych w tutejszej okolicy przybierają rozmiary zatrważające. Dość powiedzieć, że w ciągu jednego miesiąca na terenie 4 gmin zostało zamordowanych 4 mieszkańców wsi i 1 policjant.

Zaznaczyć należy, że nie wszyscy synowie zamożniejszych gospodarzy postępują w ten sposób, są wśród nich młodzieńcy spokojni i solidni, jednakże według opinji wiejskiej, szajki złodziejskie i rozbójnicze rekrutują się właśnie z tej sfery.

Tak się przedstawia w tej okolicy rzeczywistość wiejska. Nędza, rozstrój organizacyjny, wzrost ciemnoty, bezwład życia zbiorowego, niebywała apatja i na dobitkę — kradzieże i rozboje. Położenie tedy zaczyna się stawać groźne.

Jednocześnie w miasteczkach na tutejszym terenie obserwuje się coś wręcz przeciwnego. Mianowicie — nieprawdopodobny wzrost pewności siebie, a nawet agresywności żydostwa. Młodzież żydowska w miasteczkach stale odbywa zebrania, organizuje pochody, gry i ćwiczenia gimnastyczne. Zachowuje się przytem buńczucznie, wyzywająco. Wśród żydostwa nie dostrzega się ani śladu przygnębienia czy apatji. Zwłaszcza młodzi żydzi zdradzają dużo pewności siebie, snując daleko idące horoskopy. W swoim środowisku mówią niedwuznacznie o roli, jaka w ich mniemaniu ma im przypaść w Polsce już w niedalekiej przyszłości.

Czy wybuchnie strajk powszechny w Łodzi?

ŁÓDŹ, 22.9. (tel. wł.). W sali kina „Stylowego" odbyło się zebranie strajkujących robotników przemysłu jedwabniczego. Robotnicy postanowili skorzystać z obecności w Łodzi głównego inspektora pracy, p. Klotta, i zwrócić się do niego z prośbą o podjęcie interwencji. Głównym powodem strajku było to, że przemysłowcy usiłowali przeprowadzić obniżkę prac robotniczych o 25 proc.

W piątek przybył do Łodzi inspektor pracy, p. Klott, aby ostatecznie zlikwidować długotrwały strajk w przemyśle jedwabniczym. P. insp. Klott przyjechał na skutek interwencji związków zawodowych, które zagroziły, że o ile strajk nie zostanie zlikwidowany w najbliższych dniach, wówczas zostanie proklamowany powszechny strajk w przemyśle włókienniczym.

Przybywszy do Łodzi p. Klott odbył konferencję z Okręgowym Inspektorem Pracy, p. Wyrzykowskim, poczem wezwał do siebie przedstawicieli przemysłowców, z którymi pertraktował przez kilka godzin, skłaniając ich do ustępstw. Przemysłowcy jednak na żadne ustępstwa się nie zgodzili, oświadczając, iż na podpisanie umowy z robotnikami w obecnych czasach zgodzić się nie mogą.

Następnie insp. Klott wezwał do siebie przedstawicieli związków zawodowych, którzy, podobnie, jak przemysłowcy, stanęli na stanowisku nieustępliwem, twierdząc, że na żadne ustępstwa nie pójdą, żądając podpisania umowy na takich warunkach, które obowiązywały do chwili wybuchu strajku.

Ponieważ obydwie konferencje dały wynik negatywny, p. Klott zatrzymał się w Łodzi jeszcze jeden dzień i w sobotę zwołuje wspólną konferencję przemysłowców i robotników. Gdyby konferencja ta nie dała wyników, wówczas Łódź zostanie ogarnięta proklamacyjnym strajkiem powszechnym we włókiennictwie.

Wyzyskanie konjunktury rolniczej

W czwartek, dnia 27 września rb. o godz. 5.30 wiecz. w lokalu Ziemianek w Warszawie (ul. Marszałkowska 149) odbędzie się drugie po przerwie letniej zebranie dyskusyjne Oddziału Warszawskiego Związku Rolników z Wyższem Wykształceniem.

Referat na temat „Wyzyskanie tegorocznej konjunktury w rolnictwie i wskazania na najbliższą przyszłość" wygłosi p. Janusz Łoś. Po zebraniu dyskusyjnem odbędzie się zebranie towarzyskie

Ceny w Warszawie

Na sobotę, 22 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 33 gr., sitkowy i razowy — 28 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 5 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 40 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 30 gr., osełkowe — 1 zł. 85 gr., wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Wierzyciele chronią lichwiarzy

A urząd skarbowy wymierza podatek od odsetek lichwiarskich

Kredyt wekslowy w większych bankach najtańszy jest niedostępny dla ogromnych rzesz wytwórców, gdyż banki te przyjmują tylko materjał zdolny do redyskonta w Banku Polskim, t. j. odpowiadający rygorystycznym przepisom tej instytucji!

Ci, którzy korzystają z kredytów bankowych są w możności wykorzystania zaledwie 20 proc. materjału wekslowego. A Bank Polski wykazuje, że stale pozostają mu poważne sumy kredytów niewykorzystanych.

Czem to tłumaczyć? Niesłychanie skrupulatną, aż do przesady selekcją materjału wekslowego.

W tych warunkach, kupiec, czy przemysłowiec zmuszony jest korzystać z pomocy kredytowej mniejszych banków, które wprawdzie są mniej wybredne, gdy chodzi o jakość materjału, a mają pełne zabezpieczenie ze strony kredytodbiorcy, ale za to oprocentowanie liczą wyższe. Pozatem dyskonterzy, którzy kpiąc sobie z ustawodawstwa biorą odsetki przeciętnie wynoszące 2—2 i pół proc. miesięcznie. Ale i z tego rodzaju kredytów nie wszyscy mogą korzystać, zostaje bowiem najliczniejsza rzesza drobniejszych wytwórców, którzy zmuszeni są korzystać z t. zw. kredytów ulicznych, których oprocentowanie wynosi 3 — 4 proc. miesięcznie.

I na tem jeszcze nie koniec: lichwiarskie procenty się płaci; w księgach, obowiązek prowadzenia których ciąży dziś na wszystkich drobnych wytwórcach, wpisuje się sumy zapłaconych procentów, wynoszące niejednokrotnie tysiące złotych, z pominięciem oczywiście nazwisk kredytodawców.

W wypadku bowiem ujawnienia nazwisk lichwiarzy, zamyka się przed sobą na przyszłość możliwości uzyskania kredytów. A tymczasem urzędy skarbowe, nie mając w księgach uwidocznionych nazwisk pożyczkodawców, kwestjonują bilansowe sumy kosztów odsetek i unieważniają księgi.

Tak więc procenty urastają do rzeczywiście ogromnych sum, gdy jedno zło — lichwa, pociąga za sobą bodajże kosztowniejsze drugie zło — odrzucenia ksiąg i samowoli wymiaru podatkowego. Ale czyż na to jest jaka rada?

Istnieje jeszcze jeden rodzaj kredytu, jaki grasuje w naszem gospodarstwie, zwłaszcza w przemyśle drzewnym. Jest to „kredyt zagraniczny", udzielany przez podróżujących agentów zagranicznych firm eksportowych, którzy udzielają pożyczek na zakup surowca, uruchomienie tartaków i t. d., a wzamian za swe usługi skupują następnie obrobiony już towar po odpowiednio niższej cenie.

Tego rodzaju „przysługa" przynosi korzyści jedynie zagranicznym eksporterom, bowiem automatycznie obniża ceny uzyskiwane na rynku zagranicznym również i przez tych wytwórców, którzy z „zagranicznych pożyczek" nie korzystają. Widzimy więc, że i w tym wypadku, różna jest jedynie forma i metoda udzielania tego rodzaju pożyczek, kosztowność ich jednak w niczem nie ustępuje naszej rodzimej lichwie

Masowy napływ podań

o umożliwienie zbycia Pożyczki Narodowej

Znaczna ilość podań, składanych do Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej w sprawach umożliwienia zbycia lub zastawu obligacyj Pożyczki Narodowej nie odpowiada warunkom obwieszczenia Komisarza w sprawie skupu i zastawu z dn. 22.8 r. b., ogłoszonego w Monitorze Polskim Nr. 198 z 30.8 1934 r. poz. 257.

Wobec powyższego Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości, że rozpatrywane będą jedynie podania, odpowiadające wymaganiom wspomnianego obwieszczenia, a na podania, warunkom tym nieodpowiadające, nie będą udzielane odpowiedzi.

Wymiana akcyj

Banku Polskiego

Zamiana akcyj Banku Polskiego dotychczasowego wzoru na akcje nowego wzoru, została dokonana dotąd w ponad 80 proc. ogólnej sumy kapitału zakładowego. Niezamienionych akcyj pozostaje więc w obiegu około 20 proc.

Termin wymiany zgodnie z obwieszczeniem Banku Polskiego, ogłoszonem w marcu r. b., kończy się zasadniczo 2-go października, b. r. Po tym terminie odziały Banku Polskiego nie będą dokonywały bezpośredniej zamiany na akcje nowego wzoru, lecz cała zamiana będzie ześrodkowana wyłącznie w centrali Banku Polskiego w Warszawie. Oddziały będą tylko pośredniczyły w przyjmowaniu i wysyłaniu do zamiany akcyj do centrali; co z konieczności spowoduje zwłokę w wymianie.

Wobec tego leży w interesie akcjonarjuszów, zwłaszcza zamieszkujących na prowincji, którzy posiadają jeszcze akcje niezamienione, aby dokonali wymiany posiadanych akcyj do 2-go października b. r.

Akcje na okaziciela nowego wzoru w odcinkach po 5 i 10 akcyj są całkowicie wyczerpane, wobec czego właściciele akcyj starego wzoru mogą otrzymać wspomniane akcje tylko w odcinkach pojedyńczych.

Przeszło 1 i pół miljona złotych

złożyła Warszawa dla powodzian

Od czasu rozpoczęcia zbiórki pieniężnej w Warszawie na rzecz powodzian wpłynęło do 15 b. m. na konto Nr. 2.200 do P. K. O. 1.515.619 zł. 98 gr.

Na sumę tę złożyły się: przemysł — 119 838 zł. 60 gr., handel — 18.439 zł. 18 gr., banki — 349.369 zł. 98 gr., towarzystwa ubezpieczeń — 5.250 zł., za pośrednictwem prasy — 136.036 zł. 60 gr., wojsko — 69.796 zł. 92 gr., instytucje państwowe — 120.700 zł., wolne zawody — 4.488 zł. 95 gr., teatry — 2.266 zł. 5 gr., właściciele nieruchomości — 1.089 zł. 70 gr., urzędnicy i pracownicy — 340.085 zł. 68 gr., zrzeszenia i stowarzyszenia — 178.159 zł., różne imprezy dały — 65.240 zł. 6 gr., lokatorzy złożyli na listy ofiar 66.476 zł. 5 gr., kolektury loterji państwowej — 6.550 zł. 55 gr., z różnych źródeł wpłynęło — 29.061 zł. 66 gr.

Poprawa sytuacji

w przemyśle naftowym

Sytuacja przemysłu naftowego w sierpniu r. b. wykazuje pewną poprawę w stosunku do poprzedniego miesiąca. Wydobycie ropy wyniosło według danych tymczasowych, zaczerpniętych z tyg. „Polska Gospodarcza", 4.573 cystern (w lipcu r. b. 4.527 cystern).

Cena ropy marki podstawowej, zakupywanej przez „Polmin", wyniosła zł. 1.350 wobec 1.400 w lipcu. Gazów ziemnych wydobyto o 36.251 tys. matr.³ wobec 36.593 tys. m.³ w lipcu r. b.

Wysłano do przeróbki w rafinerjach 4.530 cyst. ropy (w lipcu 4.342 cyst.); wytworzono produktów naftowych 4.091 cyst. (3.973), w tem (cysternach): benzyny 720, nafty 1.481, oleju gazowego i opałowego 674, olejów smarowych 787, parafiny 222, innych produktów naftowych 207.

Z rafineryj wysłano do spożycia w kraju 2.352 cyst. (2.122 cyst. w lipcu), na eksport poszło 2.552 cyst., a więc znacznie więcej niż w lipcu (1.505). Zapasy produktów naftowych wyniosły z końcem miesiąca 21.532 cyst. wobec 22.118 cyst. w końcu lipca.

Nowy wicedyrektor dep. podatkowego

„Gazeta Handlowa" donosi: Na miejsce b. wicedyrektora departamentu podatków i opłat stemplowych p. Pawła Michalskiego, ma być powołany dr. Jerzy Lubowicki, dotychczasowy kierownik wydziału skarbowego w Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie. P. Lubowicki zajmował już to stanowisko przed paru laty i po nim właśnie został mianowany p. P. Michalski.

Wystawa „Mleko dla Wszystkich"

W dniach od 29 września do 15 października b. r. organizuje Polska Liga Nabiałowa „Dni Propagandy" spożycia mleka. W związku z tem urządzona będzie I-a Krajowa Wystawa p. n. „Mleko dla Wszystkich". Uroczystego otwarcia dokona Pan Prezes Rady Ministrów Prof. Dr. Leon Kozłowski, który objął nad Wystawą protektorat. Otwarcie Wystawy, poprzedzone krótką Akademją, nastąpi 29 września o godz. 12-ej w poł. w sali Klubu Urzędników Państwowych, Nowy Świat 67.

Badanie stanu finansowego kinoteatrów

Zgodnie z obietnicą prezydenta miasta, udzieloną Związkowi Właścicieli Kinoteatrów w Warszawie, powołano Komisję Rzeczoznawców dla zbadania stanu finansowego teatrów świetlnych w Warszawie. Komisja pozostaje pod kierownictwem inspektora ministerjalnego w Min. Skarbu, p. Karola Kolankowskiego.

Rozjemstwo w sprawie dozorców

Posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej przez ministra Opieki Społecznej dla spraw dozorców domowych w Warszawie odbędzie się we czwartek, 27 b. m. w lokalu inspekcji pracy II okręgu.

Jak wiadomo, zadaniem komisji będzie ostateczne ustalenie warunków pracy i płacy dozorców domowych w Warszawie.

W KILKU WIERSZACH

ODDŁUŻENIE ROLNICTWA WE WŁOSZECH

Rada Ministrów Włoch uchwaliła celem oddłużenia rolnictwa konwersję hipotecznych obligacyj rolnych. Dotychczasowe obligacje, oprocentowane do 6 proc., skonwertowane zostaną na 4 proc., przyczem państwo gwarantować będzie wypłacalność nowych obligacyj. Posiadacze starych obligacyj mogą je albo sprzedać, albo zamienić. Uchwała Rady Ministrów, mając na celu oddłużenie rolnictwa, zmierza w konsekwencji do podniesienia jego opłacalności.

BANK GDAŃSKI PODWYŻSZYŁ STOPĘ PROCENTOWĄ

Z dniem 21 b. m. Bank Gdański podwyższył stopę dyskontową z 3 do 4 proc., stopę lombardową z 4 do 5 proc. Jak wiadomo, w ostatnich czasach zaznaczyła się tendencja do odpływu walut z Banku Gdańskiego. Tendencja ta zresztą ostatnio ustała.

ZWYŻKA POŻYCZKI STABILIZACYJNEJ

Od dwóch dni daje się znów zauważyć mocniejsza tendencja dla polskiej Pożyczki Stabilizacyjnej na giełdzie w Nowym Jorku. W dniu 20 b. m. była ona notowana przy zamknięciu 125 wobec 124 i pół przy zamknięciu w dn. 19 b. m.

WYWÓZ WĘGLA

Wywóz węgla kamiennego w pierwszej połowie września wykazuje dalszą poważną poprawę. Według danych tymczasowych, zaczerpniętych z tygodnika „Polska Gospodarcza", wywóz węgla kamiennego w pierwszej połowie września wzrósł w porównaniu z przeciętną za połowę sierpnia (przy tej samej liczbie dni roboczych — 13) o 26 tys. tonn (5.83 proc.) do 472 tys. tonn. Przeciętna dzienna wysyłka wyniosła około 36 tys. tonn, czyli wzrosła o 2 tys. tonn w porównaniu z przeciętną sierpniową.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.20.60; frank francuski 34.84; frank szwajcarski 172.20; funt szterling 26.07; marka niemiecka 195; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58½.

Dewizy: Berlin 211.25; Belgja 124.18; Holandja 358.60; Londyn 26.10; Nowy ojrk 5.22. 37½; Nowy Jork (kabel) 5.22.87½ Paryż 34.87; Praga 22; Szwajcarja 172.59; Sztokholm 134.65; Włochy 45.39; Oslo 131.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.90; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 67.20; 5 proc. Poż. Kolejowa 60; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 83.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 73; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63; 7 proc. Poż. Śląska 66; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 54; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 51; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 62.50.

Akcje: Bank Polski 96.25; Lilpop 10.20; Starachowice 12.30; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 26; Ostrowiec 20.50; Modrzejów 3; Haberbusch 34.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 21. 9. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto I standard 17.00 — 17.50; II stand. 16.50 — 17.00; pszenica jednolita stara i nowa 748 gl. 20.00 — 21.00; pszenica zbierana stara i nowa 737 gl. 19.00 — 20.00; owies jednolity 468 gl. 16.25 — 17.00; owies zbierany 438 gl. nowy 15.50 — 16.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17.00 — 18.00; jęczmień browarowy 20.50 — 22.00; groch polny z workiem 28.00 — 30.00; groch Wiktorja z workiem 47.00 — 52.00; wyka 22.50 — 23.50; peluszka 23.00 — 24.00; rzepak i rzepik zimowy 42.00 — 44.00; rzepak i rzepik letni 38.00 — 40.00; łubin niebieski 9.00 — 9.50; łubin żółty 10.50 — 11.50; koniczyna czerwona surowa 150.00 — 170.00; koniczyna czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 170.00 — 190.00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 100.00 — 125.00; koniczyna biała surowa 75.000 — 95.00; mak niebieski z workiem 46.00 — 50.00; mąka pszena gat. I B 34.00 — 36.00; I C 32.00 — 34.00; I D 30.00 — 32.00; I. E 28.00 — 30.00; gat. II B 26.00 — 28.00; II D 25.00 — 26.00; II F 24.00 — 25.00; II G 23.00 — 24.00; gat. III A 22.00 — 23.00; mąka żytnia I 95 proc. 25.00 — 26.00; mąka 0 — 65 proc. 24.00 — 25.00; II gat. 19.00 — 20.00; mąka żytnia razowa 19.00 — 20.00; mąka żytnia poślednia 15.50 — 16.50; otręby pszenne gr. stand. 12.00 — 12.50; pszen. średnie 11.50 — 12.00; żytnie 10.25 — 10.75; kuchy lniane 18.00—18.50; rzepakowe 14.00 — 14.50; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 19.00 — 19.50; śruta sojowa 22.00 — 22.50; siemię lniane 42.00 — 43.00. Ogólny obrót 4.229 tonn, w tem żyta 2.460 tonn. Usposobienie stałe.

L. Ciechanowiecka

Pani domu w Operze

Chodzą słuchy, że nowa dyrektorka, pani Karolewicz Waydowa odmłodziła operę bez pomocy Woronowa i małp (nawet usunęła z opery kilkanaście starych małp).

PORZĄDKI DOMOWE

W ponurym gmachu nieprzewietrzanym od lat, pełnym rupieci i moli rządzi teraz kobieta. To był doskonały pomysł... Bo pani Waydowa jest nietylko wielką śpiewaczką, ale i świetną panią domu. Zna się na śpiewie i na tapetach, wie jak się powinno grać Carmenę i jak się powinno sprzątać mieszkanie; potrafi wyłuskać z tłumu statystek przyszłą gwiazdę, a na ciężkiej pluszowej kotarze bystrem okiem dostrzeże mola. Jest kobietą. I może właśnie dlatego da sobie radę z warszawską Operą. Bo tutaj potrzeba było kogoś, ktoby dokonał bezkrwawej rewolucji w dziedzinie sztuki — i ktoby wymiótł śmiecie i otworzył okna. (Wśród ojców miasta i opery wielu było mecenasów, co się doskonale znali na baletniczkach i beziku, ale znacznie mniej na operze...).

Ta jej kobiecość stanowi jej największy wdzięk — naprzykład gdy wczoraj wieczorem podczas próby zadałam pytania na temat przewrotu, dokonanego przez nią zaczęła mi przedewszystkiem opowiadać o tych molach, co zjadały żywcem operę.

— Proszę popatrzeć, to jest pokój prezesa — powiada otwierając jedne z tysiąca drzwi w mrocznym labiryncie. — Kazałam wszystko zdemolować.

Istotnie — mam przed oczami gruzy. Na podłodze piętrzą się stosy pozrywanych tapet sprzed stu lat, pamiętających Moniuszkę.

— A te balaski! — Załamała ręce i pokazuje mi ruchem głowy balaski, z których zrywa się czterdziestą warstwę obicia. Bo w operze brudne obicia zalepiano nowemi, a w niektórych pokojach okien nie otwierano od sześciu lat.

Był tu taki jeden pokój, którego okno poprostu zarosło kurzem i pajęczyną. To miał być lamus, gdzie trzymano dywany. Co za orgje musiały tu wyprawiać mole...

UPIÓR OPERY

Pewno w tym zakamarku mieszkał upiór opery. Wyłaził w nocy, błąkał się po labiryncie kulis, po salach prób czarnych, jak szachty w kopalni węgla, tarzał się na spłowiałych, podartych dekoracjach, a potem układał się do snu w loży Prezydenta, podobnej do alkowy zeszłowiecznej kokoty, takiej co sypiała pod zapluskwionym baldachimem.

— Ludzie mówią, że ja odnawiam — odzywa się pani Waydowa — ależ ja wszystko demoluję — rozwalam — doprawdy nie wiem, kiedy zdążymy. Przygotowujemy trzy opery. Zespół liczy trzysta osób — a czasu mieliśmy tylko sześć tygodni...

Ale za to już w tej mrocznej rupieciarni, o spotniałych ścianach — czarnych od sadzy i ponurych myśli ludzi, którzy tutaj musieli żyć — tu i owdzie wyłania się jasny, czysty pachnący terpentyną i lakierem fragment mieszkania „jak się patrzy". Od frontu było jako tako — ale co się działo za kulisami, po jakich schodach i zakamarkach wędrować musieli Tosca, Faust, Tristan i Isolda wracając do garderoby — o tem widz, siedzący na widowni, nie miał pojęcia.

BALET PRACUJE

Dzisiaj nawet w sali baletowej, której jedna ściana przypomina jeszcze szacht węglowy — już pada smuga światła od świeżo wymalowanej przeciwległej ściany; w bufecie podobnym do kaźni średniowiecznej fruwają wstęgi żółtych trocin, syczą heble, stukają młoty. Cały gmach rozbrzmiewa echem śpiewów, rytmicznym tupotem baletu („idzie lekcja" z nowym baletmistrzem) i hukiem młotów. Po skrzypiących schodach biegnie dziewczyneczka w krótkiej sukience, (dziesięcioletnia) w czerwonej rączce trzyma walizeczkę.

— Dokąd idziesz?

— Na lekcję z panem Ciepilińskim — odpowiada zdyszanym głosem.

— A co masz w tej walizce?

— Bułeczkę i majteczki.

I śmiga na górę. Na górze właśnie nordycki blondyn baletmistrz Pijanowski (także zagraniczna gwiazda, sprowadzona z Rygi) macha pałeczką, dyrygując zespołem czarujących podlotków w shortach, i młodych muskularnych tancerzy w djademach ze wstążek na głowach (żeby przytrzymać niesforne włosy). Twarze uśmiechnięte. Ruch, gwar, ożywienie.

Sala wielka jak hangar.

W oślepiającym blasku czterech zgrabnych drybłasów wywija siekierkami w dzikich podskokach i skacze na deskach, w takt góralskiego tańca. Na schodkach przy drzwiach odpoczywają baletniczki. Mają teraz jeszcze więcej do roboty niż dawniej. Idą próby kilku baletów naraz, do trzech oper. Inni w ciągłym ruchu. Nawet podczas pauz wyczyniają niesamowite skoki, pomagając sobie ciupagami. Jeden wykręca hołupce wokoło wbitej w deskę ciupagi, inny staje z wdziękiem na głowie. Ale na dany znak wszystko zamiera w bezruchu i patrzy pytająco w oczy spokojnemu baletmistrzowi, który cichym, lecz stanowczym głosem rzuca krótkie rozkazy.

Tańczą ramię przy ramieniu mniej głośni i bardzo głośni tancerze — jak naprzykład Cywiński ozdoba baletów rosyjskich Diagileffa, a ostatnio Idy Rubinstein w Paryżu. Bo pani Waydowa odebrała zagranicy kilka gwiazd. Niech świecą na polskim firmamencie!

EROS I PSYCHE

Jednocześnie na wielkiej sali odbywa się próba. Mrok płynny, ciężki, jak topiel, w której poruszają się cienie nielicznych widzów. Szare całuny zasłaniają loże i fotele. Scena przedstawia wnętrze izby, o ciemnych ścianach. Przez otwarte okna widać świat kulis — fragmenty obłoków, drabiny i wieże i twarze statystów, przyglądających się tamtym na scenie. Perkowicz (Eros) w marynarce biega po scenie i łamie ręce, Fedyczkowska (Psyche) w serdaczku wije się na podłodze. Z ust jej płynie melodyjny jęk, któremu wtóruje orkiestra.

Z za ogrodzenia orkiestry wyłania się co chwila w dzikich podrzutach dziwny topielec, w koszuli przymocowanej szelkami, rozpaczliwie trzepocze rękami i ryczy wielkim głosem: ciiiii ppianoooo!...

— Nie jest dobrze — szepnął młody blondyn, popielaty jak mysz polna (Benda) i ze skryptem wybiega z sali.

Dyrygent klasnął w dłonie.

— Teraz jesteśmy sami, spokojnie — aaaaa!...

Tem „aaaa" wyciąga melodję i rzuca ją wgłąb jaru, w którym siedzą muzykanci. Skrzypcowe dźwięki płyną teraz, jak potok wzburzony, markowany wyciem trąb.

— Czy słyszysz ten ryk! — zapytuje Eros w marynarce.

Psyche w serdaczku odpowiada że tak.

— Pauza! Pauza! — Czemu się śpieszysz!? — krzyknął Dołżycki zastrzeliwszy wzrokiem jednego ze skrzypków — w siódmym takcie mezzoforte przez dwa takty.

Zaszeleściły kartki. Wzburzył ręką czuprynę, która odrazu posłusznie stanęła dęba, w oczach ma żar. Daje nurka. Znowu wyrzut tonących ramion.

— Trzydzieści osiem rrrraaaz!

Wymach rąk, grzywa opadła mu na czoło.

— Dalej — dalej — piaaaano... (jakby ujmował w tamy powódź, jakby ratował świat od katastrofy). Uwaaaga! Juuż! Prędzej! Prędzej! Prędzej....

A tony płyną, toczą się, jak fale, ścigają się, to znów wpadają do wspólnego łożyska i ogromną ławą walą na świat, ale je wstrzymuje w ostatniej chwili ten oszalały topielec o wytrzeszczonych, groźnych oczach, ociekający potem, przeżywający swoją rolę całym organizmem (jakby to powiedziała Deotyma).

Cisza. Trąbka rozdarła ją srebrzystą śrubą, zaturkotały bębny, cicho brzęknęła harfa.

— Iiii, aaaaa... — (wyrwało się z gardła Dołżyckiego) — Appassionato — (ręce w niebo, rozdziawił usta). — Szszszsz, tylko vibrato, ale piano (machnął pałeczką, jakby chciał dać po łbie hałaśliwemu czeliście). Piano trzymaaaać — (jakby wołał: „tamę trzymać, bo pęknie!").

Teraz muzyka rozlewa się łagodnie, jak woda jeziora, w promieniach słońca. Wytryska z niej złota raca sopranu.

To czwarty obraz Eros i Psyche Różyckiego.

Mija kwadrans.

KANDYDACI NA GWIAZDY

Teraz topielec siedzi w głębi, na tle całunu z panią Waydową i przysłuchują się audycji solistów. Nieśmiała, ładna pani śpiewa arję z „Halki" przy akompanjamencie pianina. Załamała ręce i patrzy w ciemność, gdzie siedzą ludzie, od których zależy jej los.

— Może teraz pan X. zaśpiewa arję z Ernaniego? — odzywa się Dołżycki.

Na scenę wychodzi tęgi, smutny pan i odrazu wyrzuca z siebie barytonem:

— ...Ty mniemałeś nieszczęśliwy!...

W oknach przewijają się statyści, „robiący tłum" i przysłuchują się. Teraz każdy z nich może tak wystąpić na scenie, bo nowa dyrektorka ułatwia nieznanym genjuszom, pozbawionym protekcji i „pleców" dojście do celu. Już to jedno przemawia za nią. W ten sposób wyłowiła kilka wybitnych sił. Jest jakaś taka życzliwość w atmosferze, ten dyrygent Dołżycki, który potrafi wpadać w szał o jeden fałszywy ton, a teraz słucha z anielską cierpliwością, nieraz niezdarnych produkcyj, ta pani Waydowa — przyjaciółka Melby, głośna na całym świecie sopranistka z taką macierzyńską czułością odnosi się do debjutantek, jakby każda była przyszłą Melbą.

W gabinecie dyrektorki bije do głowy woń terpentyny i świeżej farby. W oknach powiewają obłoki tiulowych firanek. Co chwila otwierają się drzwi i bez fasonu, bez zameldowania zaglądają artyści, statystki, padają zapytania fachowe: „Kiedy próba Legendy Józefa", „czy praczce wydać mydło?", „w czternastym pokoju brak drzwiczek u pieca", „mezzosopranistka spóźnia się" — itd. itd.

MIEJSCE DLA MŁODYCH!

Pani „dyrektor opery", która szczyci się tem że „jest starsza i młodsza od nich wszystkich", opowiada o swoich planach, o tem że opera powinna być benjaminkiem miasta, że artyści nie mogą pracować bez słońca i powietrza i że młodość ma swoje prawa, a więc trzeba jej torować drogę w tłumie starych, upartych sław, które zazdrośnie strzegą dostępu do królestwa sztuki... Mówi i o tem, że trzeba ratować talenty co się marnują po restauracyjnych kabaretach i takie, które z braku protekcji „parcieją" w suterynach. A ta poważna rozmowa przeplatana jest rzeczowemi uwagami w rodzaju „kącika gospodarczego" w Polskiem Radju — o lampach popstrzonych przez muchy pamiętające okupantów rosyjskich, o najlepszym sposobie odświeżania pluszu i konieczności cerowania zasłon.

W odnowionej, odmłodzonej operze, zobaczymy nareszcie „Harnasie" Szymanowskiego i zremontowaną „Copelię" Delibesa, i „Lady Macbeth", widzianą oczami bolszewika Szostakowicza, i „Lilje" Rytla i „Straszny Dwór" — przenicowane gruntownie.

— Zaraz, zaraz. Ale co mówią ci, którzy będą musieli ustąpić placu młodszym. Jak im pani to tłumaczy?...

— Mówię im że najważniejszą sprawą dla artysty jest umieć odejść na czas, zanim publiczność powie: Mam ciebie dość...

Położyła na stole nagie do łokci ręce, mocne, energiczne, niekobiece ręce. Wielki palec jest maczugowaty, co w chirozofji oznacza silną wolę i upór. Uparta kobieta da sobie radę z warszawską operą.

Gdzie djabeł nie może...

Z nauki i sztuki

Literatura

— Obchód 1000-lecia poety perskiego w ZSRR. Tysiąclecie poety perskiego, Ferdusi'ego, obchodzone jest przez świat artystyczny i naukowy ZSRR. bardzo uroczyście. Poza uroczystem akademjami w Tyflisie i Erywaniu, odbędzie się przedstawienie galowe w Teatrze Wielkim w Moskwie, oraz otwarcie wystawy sztuki perskiej w moskiewskiem muzeum kultury wschodniej.

Teatr

— „Sprawa Moniki" w Amsterdamie. „Sprawa Moniki", dramat M. Morozowicz-Szczepkowskiej w tłumaczeniu p. Marjana Gruszczyńskiego, wystawiony będzie po raz pierwszy w Holandji w „Stadsschouwburg", głównym teatrze Amsterdamu, dnia 18 grudnia b. r.

— Mary Picford zakłada... Akademję Sztuki Dramatycznej. Znana artystka filmowa, Mary Picford, oświadczyła przedstawicielom prasy, iż zamierza utworzyć w Waszyngtonie Akademję Sztuki Dramatycznej. Oczywiście odrazu akademję, a nie szkołę... W „akademji" wykładaliby George Arliss, Katherine Cornell, Walter Hempden i inni.

Różne

— Pamiątki po ks. Reichstadskim. Z polecenia Mussoliniego Muzeum Napoleońskie w Rzymie otrzyma nową salę, poświęconą królowi Rzymu. W sali tej znajdą pomieszczenie cenne pamiątki po synu Napoleona, które zostały nabyte w Wiedniu od spadkobierców hr. Prokescha. Zbiory te zawierają m. in. szereg listów poufnych dokumentów, dotyczących ks. Reichstadtu, posiadających duże znaczenie historyczne.

— Odkrycie wysp na morzu Karskiem. Łamacz lodów „Sadko" odkrył na morzu Karskiem, na zachód od cieśniny Kamieniewa wyspę, względnie zwartą grupę drobnych wysepek, ciągnącą się na przestrzeni 30 — 40 mil. Na północ od tych wysp natrafiono na głębokości 100 metrów na prąd ciepłej wody atlantyckiej, będący przypuszczalnie nieznanem dotychczas odgałęzieniem Golfstroemu.

Przed nowym sezonem muzycznym

Koncerty w Konserwatorjum

Z dwóch instytucji muzycznych, dających w Warszawie stałe koncerty, t. j. Filharmonji i dyrekcji koncertów w Konserwatorjum, pierwsze rozpoczynają się tradycyjne środowe koncerty Konserwatorjum. Prowadzi je, jak w roku ubiegłym p. Henryk Markiewicz.

Sezon bieżący rozpoczyna się w środę, 25 b. m. uroczystym koncertem inauguracyjnym, na którym wystąpi Warszawski Kwartet Smyczkowy. W ciągu sezonu na czele pianistów znajdzie się znakomity polski pianista, koncertujący w Ameryce, a od bardzo już dawna nie występujący w kraju — Józef Hoffman.

Dalej idą nazwiska: Alfreda Cortot, M. Orłowa, Bol. Woytowicza, Bol. Kona, Aleksandra Unińskiego, J. Turczyńskiego, Beveridge Webstera, Al. Brailowskiego, Henryka Sztompki, Zbig. Drzewieckiego, Al. Kagana, Feliksa Łabuńskiego i in.

Skrzypce będą reprezentować: Józef Szigeti, Eug. Umińska, Ir. Dubiska, Wacł. Kochański, Rom. Totenberg, Colette Frantz, Zygm. Feuermann.

Śpiewaków i śpiewaczek wystąpi troje: Anna-Marja Guglielmetti, Ines Jouglet i Agostino Casarecchi. Wieczory sonat wypełnią Olga Iliwicka i Nina Sokowska, wieczory muzyki kameralnej: Kwartet Polski, Kwartet Warszawski, Kwartet Indiga i in.

Mówią... piszą...

Jak się nie robi propagandy

Bawił w Polsce przed kilku tygodniami literat francuski p. Pierre Bost, który drukuje obecnie na łamach paryskiego tygodnika „Marianne" reportaż p. t. „20 dni w Polsce". Reportaż, co w dzisiejszych stosunkach francusko-polskich niestety coraz rzadsze, utrzymany jest w tonie bardzo dla Polski przyjaznym.

Ale oto w nowowprowadzonej przez „Express Poranny" rubryce dowcipuszków p. t. „Co w trawie piszczy", znajdujemy notatkę „Jak się robi propagandę". Notatkę tę warto przytoczyć w całości, jako klasyczny przykład czerwoniackiego taktu:

„Pisarz francuski, Pierre Bost, o którego „20 dniach w Polsce" piszemy na innem miejscu, w czasie swej bytności w Warszawie dostał się pod opiekę jednego z najmilszych urzędników z ulicy Wierzbowej, p. Sakowskiego.

Jeśli p. Bost wywiózł z naszego kraju bagaż przyjemnych wrażeń i pochlebnych o nim sądów, zawdzięczamy to w dużej mierze p. Sakowskiemu. Młody dyplomata, autor niegdyś przemiłych wierszy, przyjaciel poetów, doskonale oswojony z literaturą francuską, zaczął od tego, że wymienił wobec paryskiego gościa tytuły wszystkich jego powieści, dodając parę komplementów, z których wynikało, że zna je nietylko z tytułów, ale i z treści. **Kto ma pojęcie o próżności ludzi pióra, ten łatwo uprzytomni sobie, jak mile połechtany był p. Bost.**

Ale to nie wszystko. Wieczorem tego dnia dyplomata zaprowadził pisarza do „Bandy". Podczas jednej z przerw niezrównany Jarosy wysuwa się na awanscenę i oznajmia widowni, że „mamy zaszczyt gościć w naszym teatrze znakomitego pisarza francuskiego (ukłon w stronę solenizanta), Pierre'a Bosta, autora „Zabójstwa przez nieostrożność", „Skandalu", „Porte-Malheur" i „Azais".

Pisarz zdębiał, potem zapłonił się szczęśliwym rumieńcem, potem **popadł w egzaltację zachwytu nad kulturą Polaków, nad ich wyrafinowaną uprzejmością i t. d. P. Bost, jako pisarz, urósł nagle w własnych oczach conajmniej o dziesięć poziomów.**

Tajemnica tego aktu kurtuazji? Oto p. Sakowski, przyszedłszy do teatru, wystosował chyłkiem do Jarosy'ego liścik, który zawierał krótki literacki rysopis p. Bosta, tytuły jego najcelniejszych powieści, oraz prośbę o stosowne powitanie paryskiego gościa.

Oto przykład zręcznej, inteligentnej i niekosztownej propagandy".

Niechno ta notatka trafi do rąk p. Bosta, co przecież jest więcej, niż prawdopodobne. Co sobie wykpiony pisarz francuski pomyśli t e r a z o uprzejmości polskiej? Jak wpłynie na dalsze reportaże wiadomość, że jego cicerone warszawski p. Sakowski natrząsa się po kawiarniach z łatwowierności zagranicznego gościa i byle komu opowiada, jak to nabił w butelkę „próżnego" literata?

„Oto przykład zręcznej, inteligentnej i niekosztownej propagandy".

Listy do redakcji

Echa „Święta Warszawy"

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z wczorajszą notatką p. t. „Nagrobek Święta Warszawy", zawierającą przedruk „Refleksyj" p. J. Olchy z „Muzyki Polskiej", uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie kilku wyjaśnień w poruszonej sprawie na łamach swego poczytnego pisma.

Program muzyczny „Święta Warszawy", zdaniem mojem, odpowiadał całkowicie zadaniom reprezentacyjnym festiwalu. Odbyło się w toku festivalu cztery koncerty orkiestry Filharmonji, dwa koncerty kameralne w Konserwatorjum i ośm koncertów cyklu „Arcydzieła Fr. Chopina" w Filharmonji. Niestety, mimo udziału najwybitniejszych muzyków, mimo niebywale niskich cen, mimo najszerszej reklamy zapomocą afiszów, kalendarzy dziennych i programów — część muzyczna festivalu została przez publiczność festivalową zupełnie zignorowana. Nawet na bezpłatnych koncertach szopenowskich z udziałem najznakomitszych naszych szopenistów wszystkich generacyj od A. Michałowskiego do B. Kona, zjawiała się tylko szczupła garstka słuchaczów. Ostatni koncert plebiscytowy, nie odbył się, bo na 30.000 wydrukowanych kwestjonarjuszy w sprawie programu, nadeszło tylko... dwie odpowiedzi w dodatku nie nadające się zupełnie do uwzględnienia. Koncert „plebiscytowy" nie doszedł do skutku, pozatem nie odbyły się: koncert z udziałem L. Różyckiego spowodu choroby kompozytora, oraz organizowany właściwie poza nawiasem program ściśle reprezentacyjnego koncertu orkiestr detych, a to spowodu wcześniejszego, niż przypuszczano, wymarszu orkiestr na manewry.

Źródłem niepowodzenia były więc nietyle jakiekolwiek braki organizacyjne, ile obojętność dla sztuki tych zastępów z zagranicy i prowincji, na które liczyliśmy — podejmując inicjatywę festiwalu. O rozmiarach niepowodzenia bliżej objaśni sprawozdanie, zapowiedziane w prasie przez prezesa Komitetu Organizacyjnego w zamknięciu rachunkowości.

Ponieważ autor cytowanego artykułu z „Muzyki Polskiej" już dziś pragnie wiedzieć „czy kto zarobił" na festiwalu, mogę go całkowicie uspokoić. Osobisty mój bilans w tej sprawie przedstawia się w następujący sposób: kilka miesięcy ciężkiej pracy bez żadnego realnego ekwiwalentu w tej czy innej formie, szereg wydatków, dotąd niezwróconych, i znaczny wkład w gotówce dla ratowania doraźnych spraw. Taksamo przedstawia się najprawdopodobniej bilans tych kilku członków komitetu, którzy wydelegowani zostali do ścisłej komisji organizacyjnej.

Łączę wyrazy poważania i szacunku

Mateusz Gliński.

Na ekranach

„Kleopatra"

(„Stylowy")

Sławny na cały świat, rozdęty puzonami reklamy do rozmiarów genjusza, reżyser amerykański Cecil B. de Mille, autor „Dziesięciorga Przykazań", „Króla Królów", „W cieniu krzyża", lubuje się w komponowaniu gigantycznych wizyj przeszłości, wywołując na ekran śpiące w archiwach muzealnych postaci, otaczając je przepychem dekoracyj, nurzając w morzu statystów.

Mniej mu zależy na prawdzie historycznej, mniej na psychologji bohaterów wydarzeń dziejowych. Poprostu chodzi o wielkie „show" — widowisko. I pod tym względem jest rzeczywiście mistrzem. Nikt, jak on, nie potrafi operować tłumami, ożywiać wspaniałych pałaców, olśniewać fantastycznie pięknemi strojami, przy odziewającemi starannie dobranych aktorów.

„Kleopatra" zawiera te wszystkie zalety. Sceny takie, jak początkowa gonitwa rydwanów egipskich przez pustynię, jak wkroczenie Cezara do Rzymu, jak zamach na jego życie, jak bitwa Oktawjana z Markiem Antonjuszem — zrealizowane są z rozmachem i stanowią prawdziwe kino, tak rzadko dziś widywane na... ekranach. Świetna też jest cała scena pierwszego spotkania Kleopatry z Antonjuszem, a zwłaszcza jej zakończenie, kiedy rój dworzan egipskich zaciąga kotarę, ukrywając zakochanych.

Historyk przechodziłby na tym filmie niewątpliwie męki, widząc sporą bezceremonjalność w traktowaniu prawdy historycznej. My, laicy, pragnęlibyśmy większego pogłębienia psychologicznego takich postaci, jak Cezar, Marek Antonjusz. Wolelibyśmy też, aby Rzymianie trochę mniej poprawnie władali... angielszczyzną i mieli gesty mniej wzorowane na hollywoodzkiej „śmietance" towarzyskiej, oraz aby fryzjer Calpurnji mniej umiejętnie stosował ondulację permanente jej utlenionych na „platynę" włosów. Żeby też więcej było wewnętrznej treści, choćby z uszczerbkiem zewnętrznych wspaniałości.

Z aktorów najlepiej spisała się Claudette Colbert w roli tytułowej. Reżyser umiejętnie podkreślił orjentalny typ tej aktorki, pokazując ją w jednem z pierwszych zbliżeń na tle — rzeźby egipskiej. Warren William jako Juljusz Cezar postawę i twarz miał odpowiednią, ale nie czuło się w nim wielkiego człowieka. Dobrym, choć też nie idealnym Markiem Antonjuszem, okazał się specjalnie importowany z Anglji Henry Wilcoxon. Joseph Schildkraut jako Herod uosabiał semicką przewrotność, a śliczną postać starego żołnierza rzymskiego skomponowpał Aubrey Smith. Grupa spiskowców z Brutusem na czele — „puszczona". Również Oktawian nieco operetkowy.

Doskonałe zdjęcia i udźwiękowienie dopełniają niewątpliwie ciekawej i wartej widzenia całości. Nad program obfite aktualności „Paramount'u" i nowa krótkometrażówka barwna Szczepanków, tym razem o porcie w Gdyni. Widzieliśmy już wartość techniczną ich systemu. Teraz czekamy na lepsze opracowanie artystyczne wypuszczanych na ekran filmów.

A. R.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś premjera dramatu „Ludwik XI". W niedzielę o g. 3.30 pop. „Klub kawalerów".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem. W niedzielę o g. 4-ej „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: nieczynny.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: W środę, 26 b. m. odbędzie się w sali Konserwatorjum uroczysta inauguracja 10-go jubileuszowego sezonu koncertowego w sali Konserwatorjum pod dyrekcją Henryka Markiewicza. Program poświęcony muzyce kameralnej wykona Warszawski Kwartet Smyczkowy przy współudziale Ignacego Rosenbauma (fortepian w kwintecie). W programie kwartet Statkowskiego, kwintet Zarębskiego i kwartet Debussy'ego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Burza".
AS: od 4—6 „Sabra" od 6 „Prokurator Alicja Horn".
AMOR: „Za pieniądze" i „Nagana".
ANTINEA: „Zabawka" i dodatki.
ATLANTIC: „Viva - Villa".
APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „365 żon króla Pansola".
COLOSSEUM: „Przedmieście" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Pierwsza Miłość Cowboja".
CORSO: „Sprytna dziewczyna" i rewja.
CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".
ERA: „Droga do szczęścia" i „Paryskie szaleństwa".
EUROPA: „Twe usta kłamią".
FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".
FORUM: „A. L. 14 zatonęła" i „Mecz Baer — Carnera".
GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".
KOMETA: „Miraże szczęścia" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Szalona noc" i dodatki.
LOS: Od 4 — 8 „Rycerze stepu", 8 — 11.30 „Pieśń nad Pieśniami".
LUX: „Na rozkaz kobiety" i „Miłostki baletnicy".
MEWA: „Wybuchowa blondynka" i „Bohater z Zachodu".
MAJESTIC: „Skradziono człowieka".
MASKA: „Pieśń nad pieśniami" i dodatki.
MARS: „Wyrok życia" i aktualności dźwiękowe.
MIEJSKIE: „Katarzyna Wielka".
MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".
NOWA TOMBOLA: „Otchłań życia" i „Za dwa pocałunki".
NOWY SPLENDID: „Wielka księżna Aleksandra"
OKO PRASKIE: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Rocambole".
PAN: „Nędznicy".
PETIT TRIANON: „Lady Lou" i „Klub dżentelmenów".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Serce olbrzyma" i „Niebezpieczna gra".
PROMIEŃ: „Poskromiciel" i „Harold Lloyd".
PRAGA: „Kobiety w jego życiu" i rewja.
RAJ: „King-Kong" i dodatki.
RIVIERA: „Clara Bow", „Hopla Hop" i dodatki.
ROXY: „Śmierć odpoczywa" i dod.
STYLOWY: „Kleopatra".
SOKÓŁ: „Demon złota" i „Dzieje włóczęgi".
STAROMIEJSKIE: „Ben Hur" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Paryskie szaleństwo" i dod.
UCIECHA: „Od wieczora do północy".
UNJA: „Parada rezerwistów" i dodatki.
„VARIETE-KINO" (gmach Cyrku): „Coś nowego", „Dzieje grzechu" i rewja.

Blaski i nędze gospodarki Warszawy

Rewizja emerytur. — Idziemy ku Wiśle. — 2.400 zł. dodatku dla Prezydenta Warszawy.

Tymczasowy prezydent p. Starzyński zaprosił do siebie redaktorów pism warszawskich, by obecnie już po półtoramiesięcznym okresie rządów na ratuszu dać wyraz swoim nadziejom i określić swoje plany na przyszłość.

Stan dotychczasowy — zdaniem p. Starzyńskiego — to okres chaosu i stałego naruszania prawa. Wszystko robiono bez planu, brakło koordynacji, prowadzono fatalną politykę personalną, umożliwiającą ponadetatowe zatrudnianie pracowników, co w rezultacie obciążało nadmiernie i bezpotrzebnie budżet miasta.

Jest w tem wiele racji. Zawsze mieliśmy wiele zastrzeżeń, co do właściwości i prawidłowości gospodarki miejskiej. Nietrzeba było nawet zajmować wysokiego stanowiska w administracji miejskiej, by widzieć, jak wszystko robione było bez koordynacji. Chociażby bezpośrednio na ulicach, gdzie każdy z wydziałów czy instytucyj, potrzebujących przeprowadzić jakieś roboty, rozkopywał je i zasypywał na własną rękę, zmieniając gładką, czasem asfaltowaną jezdnię, w malowniczą pagórkowatą i wyboistą drogę.

Oczywiście skandalem jest fakt, że władze miejskie nie miały nawet spisu własności miejskiej, i to nie jakiegoś inwentarza sprzętu biurowego, czy czegoś w tym rodzaju, ale nawet spisu nieruchomości; tak, że gdy przyszło do jego uskuteczniania nie wiedziano czy ich jest 47 czy 129! i t. d. i t. d.

Oczywiście są to grube, dyskwalifikujące błędy.

BRAK PIENIĘDZY I SZASTANIE NIEMI

Miasto cierpiało na chroniczny brak pieniędzy. Władze ekzekucyjne, wykonawcze prowadziły działalność całkowicie niedołężnie. Zatrzymywano i używano dla celów miejskich wpływy z podatków państwowych. Miasto zadłużało się, korzystając z pożyczek na niesłychanie niekorzystnych warunkach przy oprocentowaniu dochodzącem do 15 proc. przy pożyczkach, gwarantowanych przez państwo! Jednocześnie nieprzeprowadzano żadnych poważniejszych oszczędności, a wynagrodzenia urzędników miejskich były niewspółmierne w stosunku do wynagrodzeń urzędników państwowych. Dość stwierdzić, że woźny miejski miał często pensję wyższą niż radca ministerjalny! Dozorcy domów miejskich otrzymywali po 250 zł. pensji miesięcznej plus świadczenia, nieraz b. wysokie, podczas gdy w domach prywatnych uposażenie dozorcy wynosi 100 — 150 zł.

Pieniędzmi miejskiemi szafowano bez ograniczenia — dość wymienić słynne umowy asfaltowe.

Długi miasta wynoszą obecnie 22 miljony złotych.

REWIZJA EMERYTUR I... REDUKCJE

Duże wrażenie w Warszawie wywołała sprawa zapowiedzianej rewizji emerytur miejskich. Dotyczy ona nowej polityki finansowej miasta. Jak to wygląda na prawdę? merytury miejskie opierają się na statucie emerytalnym z r. 1932. Statut ten dopuszcza, przyznanie emerytury po roku, nawet niemal po jednym (!) dniu pracy. Do lat służby miejskiej zalicza się służbę w urzędach i armjach zaborczych, nie dolicza się jedynie służby w wojsku polskiem! Emerytury obciążają budżet miejski sumą 11 miljonów zł. rocznie, za dwa czy kilka lat suma ta mogłaby się podwoić.

Emerytury były przyznawane i wysokość ich określana w wielu wypadkach bezprawnie. Ludzie zwalniani spowodu szkodliwości dla służby, otrzymywali jednocześnie remunerację „za zasługi" i t. d. i t. d.

Następuje obecnie rewizja emerytur. Kilku ławników zawieszono, kilku znacznie umiejszono emerytury. Emeryci zwolnieni przedwcześnie mają być zbadani i wrazie możności pracy powołani na służbę. Wszystkie emerytury zostaną zrewidowane.

W polityce personalnej p. Starzyński jest zwolennikiem doboru ludzi młodych. Podobno żadne względy uboczne poza fachowością i energją w pracy, nie mają być uwzględniane.

Żadne masowe redukcje nie są przewidziane.

FRONTEM KU WIŚLE!

W dziedzinie rozbudowy miasta ma być zachowany obecny front ku Wiśle. Polityka rozbudowy będzie opierała się na forsowaniu pewnych kierunków rozwoju miasta i scentralizowaniu wysiłków na określonych terenach. Ma to na celu uniknięcie doraźnych posunięć i rozstrzelenia prac. Jest to zasada słuszna.

Jeszcze w bieżącym sezonie jesiennym dodatkowo zostanie zabrukowanych 30 ulic, wybudowanych 10 nowych gmachów szkolnych oraz dokończony gmach szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zarząd miasta będzie dbał, aby miasto w swym przyszłym rozwoju rozwijało się w myśl słusznych założeń urbanistycznych.

„METRO" I PODRZUTKI

Nie może jednak być przerostów. Miasto nie może sobie dzisiaj pozwoli np. na budowę 6 km. „metra", łączącego plac Unji Lubelskiej z Pl. Muranowskim, gdyż trzeba na to 75 miljonów złotych, a w rezultacie nie rozwiązuje to zagadnienia komunikacyjnego miasta.

Miasto starało się żyć nad stan. Weźmy chociażby szpitalnictwo. Utrzymywano w szpitalach miejskich chroników, co kosztowało miasto dziennie 7.50 gr., gdy w zakładach opiekuńczych koszt ich utrzymania wynosi 2 zł. od osoby dziennie. Było to rozrzutnością. Dopłacało się tysiące złotych.

Domy podrzutków urządzane są luksusowo a dzieci wychowywane są w warunkach komfortu. Kosztuje to bardzo drogo i kryje w sobie na przyszłość poważne niebezpieczeństwo. Taki stan utrzymany być nie może.

„OSZCZĘDZAJMY!..."

P. Starzyński zadeklarował się, jako zwolennik oszczędności. P. prezydent pragnie, aby władze miejskie służyły miastu i działały sprawnie i energicznie. Te rzeczy należy uznać za chwalebne. Jak będzie jednak wyglądało w praktyce przeprowadzenie programu p. Starzyńskiego? Jak będą przedstawiały się redukcje i rewizja emerytur? Już przejrzenie pierwszej listy ławników, mówi wiele.

P. Starzyński nie jest zadowolony z wyglądu miasta i jego strony estetycznej. Nie wszystko jest winą dawnego zarządu miasta. Np. obrzydliwy gmach B. G. K. na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata nie jest „dziełem" za rządu miasta.

Krytyka zarządu miejskiego i anomalij, do których istnienie dopuszczono i które tolerowano, jest w dużej mierze słuszna. Owszem, były nawet nadużycia. Ale nie było czegoś w rodzaju afery Michalskiego, czynnego współpracownika p. Starzyńskiego w jego pracach gospodarczych. A przecież, jak wie pan Starzyński, przestrzeń między Rymarską a Pl. Teatralnym nie jest tak duża.

Rozpatrując gospodarkę miejską poprzedniego okresu, trzeba pamiętać o jednem. P. Starzyński ma obecnie o wiele dogodniejszą pozycję na ratuszu, ma poparcie władz i nie krępuje się zbytnio dawnym stanem prawnym, nie jest też narażony na naciski ze wszystkich stron.

Ale reformy p. Starzyńskiego wkraczają też i w dziedziny, które powinny pozostać poza zainteresowaniem p. prezydenta. Usuwanie obrazków Matki Boskiej z dyżurek woźnych, jest aktem, grzecz nie mówiąc niewłaściwym, takich aktów jest więcej.

Jeżeli się już mówi o oszczędnościach, to musimy dodać, że ostatnio minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik, według którego prezydenci miast w następnym roku budżetowym 1935/36 — mają otrzymać specjalny dodatek do uposażenia, który w miastach większych wyniesie po 100 zł. od każdych 50.000 mieszkańców; dla prezydenta Warszawy wyniesie to około 2.400 zł. dodatku miesięcznego...

Włamanie na Zamku

Jak skradziono 22.000 zł.

Zakończone zostało śledztwo w sensacyjnej sprawie zuchwałego włamania do Zamku królewskiego. Wiceprokurator Kożuchowski sporządził obecnie akt oskarżenia i proces niedługo znajdzie się na wokandzie sądowej.

Dnia 21 maja r. b. nieznani sprawcy dostali się do lokalu biura robót restauracyjnych w Zamku królewskim i dokonali rozbicia kasy. Z kasy tej wyjęto 22.545 złotych gotówką, weksle wartości 6.000 złotych i obligacje.

Zaalarmowana policja natychmiast podjęła dochodzenie. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na osobę woźnego Jasińskiego, którego zachowanie wydało się podejrzanem. Ustalono, że Jasiński pochodzi ze złodziejskiego środowiska, że pozatem bezpośrednio po dokonaniu włamania zaczął rozporządzać większemi kwotami. Nad Jasińskim roztoczono dyskretną obserwację, która doprowadziła do ustalenia, że woźny z Zamku kontaktuje się z włamywaczami. Wkrótce wszystkich aresztowano. W toku dochodzenia Jasiński i pozostali podejrzani przyznali się do winy.

Myśl dokonania włamania powstała w głowie Jasińskiego. Wszedł on w porozumienie ze swoim szwagrem, zawodowym włamywaczem Piotrem Pistkowskim oraz jego kolegą Henrykiem Fijałkowskim.

Wszyscy razem dokonali „oględzin" terenu, poczem opracowali plan działania. Postanowiono, że samego włamania dokonają dwaj zawodowi włamywacze Józef Misiak i Wincenty Strychalski. Za pośrednictwem Jasińskiego, ci ostatni dostali się do roboty murarskiej na Zamku.

Pewnego wieczoru obaj nie opuścili terenu, natomiast zostali wprowadzeni wewnątrz przez Jasińskiego, który zamknął za nimi drzwi na klucz. Zuchwali przestępcy rozpruli kasę, a nad ranem wraz z łupem drugiem wejściem spokojnie opuścili miejsce przestępstwa i wyszli, nie budząc niczyich podejrzeń, znani bowiem byli warcie jako robotnicy miejscowi.

W wyniku dochodzenia w stan oskarżenia postawiono wszystkich 5-ciu wspomnianych uczestników włamania. Skradzionych pieniędzy nie zdołano odzyskać.

Niewątpliwie, przewód sądowy dostarczy dużo ciekawych momentów w tej sensacyjnej sprawie.

40.000 dzieci szkół powszechnych Czeka na dożywianie

Rada Szkolna m. stoł. Warszawy otrzymuje już od szkół powszechnych listy dzieci, zakwalifikowanych do bezpłatnego, względnie ulgowego, dożywiania w bieżącym roku szkolnym. W związku z tem Rada czyni ostateczne przygotowania do rozpoczęcia akcji dożywiania. Jestto całkowicie zależne od przygotowań gospodarczych, poczynionych przez zainteresowane szkoły. Otrzymały one polecenie, o ile są już przygotowane, do natychmiastowego rozpoczęcia dożywiania.

Przewidując, że subwencje (Zarządu Miejskiego, Ubezpieczalni Społecznej, Funduszu Pracy etc.) na dożywianie nie będą dostateczne, Rada Szkolna przygotowuje się do zwrócenia do społeczeństwa z apelem o współdziałanie finansowe w tej koniecznej akcji, jak wiadomo bowiem w Warszawie jest conajmniej 40.000 dzieci, które muszą być bezwzględnie dożywiane, jako zasługujące na pomoc w tej dziedzinie.

14-ty miljoner „Lotu"

500.000 km. w przestworzach

W miesiącu bieżącym pilot P.L.L. „Lot", p. Leonard Satel, ukończył swój półmiljon km., przebyty na drogach powietrznych w służbie polskiej komunikacji powietrznej. P. Satel, jak i cała reszta polskich „miljonerów" lotniczych, których obecnie posiadamy 14-tu, cieszy się jaknajlepszem zdrowiem, a młody wiek pilotów niewątpliwie pozwoli im jeszcze przez długie lata pożerać dalsze setki tysięcy kilometrów.

Dla zorjentowania się o ogromie przebytej przez poszczególnych „miljonerów" drogi, wystarczy wspomnieć, że droga ta równa się podróży na księżyc z dodatkiem trzech okrążeń kuli ziemskiej, lub też 11 okrążeniom naszego globu, i że na przebycie jej trzeba było przesiedzieć przy kierownicy samolotu około 3000 godzin.

Powiększające się stale grono „miljonerów" wśród naszych lotników komunikacyjnych jest nie pustą reklamą, lecz najlepszem świadectwem bezpieczeństwa tego rodzaju lokomocji; znakomita zaś kondycja pilotów, po wieloletniej ich pracy w lotnictwie i spędzeniu tysięcy godzin w obłokach, w różnych warunkach atmosferycznych, kategorycznie przeczy zgruntu fałszywym przypuszczeniom, jakoby komunikacja lotnicza mogła być dla zdrowia szkodliwa, a świadczy niezawodnie, że komunikacja lotnicza jest zdrowa i hartuje organizm ludzki.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIEŃ 23 WRZEŚNIA

GON. 1. Dyst. 2100 mtr.: Barka, Irbit II, Karta, Granica, Medyna.
GON. 2. Dyst. 1100 mtr.: Hultaj, Ekran II, Łuna III, Gilza, Samotny, Latona, Elipsa.
GON. 3. Dyst. 2400 mtr.: Kiwi, Cagliostro, Loup Garou, Maraton, Pieprz, Fulgor, Liban.
GON. 4. Dyst. 1100 mtr.: Niemen, Saturn, Proca, Gawęda, Kalif, Lionardo, Leander, Garonna II.
GON. 5. Dyst. 2200 mtr. Nagroda Rzeki Wisły: Kadmea, Kajana, Jeannette III, Laszka, Macedonja, Bastylja, Little Gloria, Maska, Szarfa.
GON. 6. Dyst. 1200 mtr. Nagr. im. A. hr. Potockiego: Libretto, Impet II, Golden Flash, Łoza, Bandit.
GON. 7. Dyst. 1600 mtr.: Kronos, Havanita, Ircha, Qui pourras?, Lubar, Nałęcz, Wicher, Violetta, Menzalówna, Fair Play II, Kinga B. W.
GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: Japonja II, Lauda IV, Mohacz, Hercogowina, Elegja, Baronówna II, Kiwi II, Fronda, Lauda III, Gerwazy.

NASZE TYPY

1) Karta, Barka.
2) Hultaj, Latona, Ekran II.
3) Cagliostro, Maraton, Pieprz.
4) Kalif, Saturn, Proca.
5) Bastylja, Macedonja, Little Gloria.
6) Bandit, Incydent.
7) Havanita, Menzalówna, Kinga B. W.
8) Elegja, Japonja II, Lauda IV.

Zmarli

ś. p. Teresa Bogdaszewska, w Warszawie; ś. p. Karol Wendt, l. 53, w Warszawie; ś. p. Jerzy Kownacki, l. 9, w Warszawie; ś. p. Tadeusz Szczęsny-Nowakowski, mierniczy, l. 45, w Łodzi; ś. p. Stefan Felicjan Chełmoński, emeryt, w Warszawie; ś. p. Antonina z Roszkowskich Strzalecka, w Jabłonnie; ś. p. Leon Boryński, dr. praw, l. 61, w Warszawie; ś. p. Zofja z Wejnertów Saska, wdowa, l. 78, w Warszawie.

RADJO

Sobota, dn. 22 września

15.45 Nowości z płyt. 16.30 Słuchowisko dla dzieci. 17.00 Koncert kameralny. 17.50 „Ach jakie to nieprzyzwoite". — 18.00 Przegląd wydawnictw rolniczych. 18.10 „Życie kultur. i artyst. stolicy". 18.15 Recital fortepianowy E. Horodyskiego. 18.45 „Budujmy odbiornik popularny". 19.00 Polskie pieśni. 19.20 „Piotrków Trybunalski". 19.30 Płyty. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny. 21.45 Szkic lit. E. Zegadłowicza „W splocie dwu śmierci". 22.00 Koncert rekl. 22.15 „Szlakiem lotu okrężnego". 23.00 Wiad. meteor. 23.05 „Mężczyzna w dobrem świetle". 23.35 Muzyka salonowa (pł.). 24.00 Muzyka taneczna.

Niedziela, dn. 23 września

9.00 Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Płyty. 9.07 Gimnastyka. 9.22 Płyty. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Program. 10.05 Płyty. 10.15 Trans. nabożeństwa ze Lwowa. Po nabożeństwie — muzyka religijna (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.08 Przegląd teatralny. 12.18 Poranek muzyczny. 13.00 „Przez lądy i morza". 13.15 D. c. poranku muzycznego. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 15,00 „Rolnictwo od Poznania do Reykjawik". 15.15 Płyty. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych. 15.35 Płyty. 15.45 „Zyski i straty w pasiece". 16.00 „Mijanie" (nowela). 16.20 Recital śpiewaczy Al. Michałowskiego. 16.45 Opow. dla dzieci. 17.00 Muzyka taneczna. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Słuchowisko: „Czerwone pomarańcze". 18.45 Życie młodzieży. 19.00 Reportaż ze startu balonów w zawodach o puhar Gordon-Bennetta. 19.30 Wiad. meteor. 19.45 Program. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 "Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiad. sportowe. 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Utwory na banjo i harmonję. 22.50 Muzyka taneczna (pł.). 23.00—5.30 Wiadomości meteorologiczne w językach polskim i obcych dla uczestników Międzynarodowych Zawodów Balonowych o puhar Gordon-Bennetta oraz muzyka (pł.). 5.35 Pieśn „Kiedy ranne wstają zorze".

KTO Z RADJOSŁUCHACZÓW WYPŁYNIE NA FALE ADRJATYKU?

Niebywała okazja nadarzyła się w tym wszystkim radjosłuchaczom, którzy wzięli udział w konkursie płytowym w dniu 17 września, a który polegał na tem, iż należało odgadnąć poszczególne tytuły utworów i nazwisko kompozytora, a które czytane później pionowo miały utworzyć nazwisko polskiego pianisty i kompozytora, bowiem pierwszą nagrodę w konkursie stanowi bilet bezpłatny na wycieczkę jesienną „Falą Adrjatyku na morze południa". Konkurs rozstrzygnięty będzie w niedzielę dnia 23 w września o godz. 22.30. Szczęśliwy zdobywca nagrody w dniu tym będzie się mógł szykować do cudownej podróży.

POLSKIE RADJO O ZAWODACH GORDON - BENNETA

W czasie trwania zawodów balonowych o Puhar Gordon Benneta, Polskie Radjo uruchomi specjalną służbę informacyjną dla załóg balonowych. Aparaty odbiorcze w gondolach zawodników nastawione będą na falę Raszyna. Przy pomocy tych aparatów zawodnicy odbierać będą meldunki komunikowane im przez kierownictwo zawodów. Z tego też powodu Polskie Radjo uruchomi w dniach 23 i 24 września swoje stacje radjowe na całą noc. Informacje przeplatane będą muzyką z płyt gramofonowych. Pierwszy komunikat nadany będzie w dn. 23-cim t. j. w niedzielę o godz. 19.30. Następnie, poczynając od godz. 23.05 nadawane będą co godzinę komunikaty informacyjne aż do godz. 5,30 rano. Przerwy między komunikatami wypełnione będą muzyką. W dniu 24 t. j. w poniedziałek, pierwszy komunikat nadany będzie o godz. 11.00 rano, drugi o godz. 16.30. O godz. 23.05, tak jak nocy ubiegłej, co godzinę radjo informować będzie zawodników aż do godz. 5.30 rano.

Nagroda miasta

Na zawody balonów wolnych o puhar Gordon-Bennetta, prezydent miasta wyznaczył nagrodę międzynarodową dla pilota, który uzyska 2-gie miejsce w klasyfikacji ogólnej, w postaci syreny złoconej, odlanej w bronzie. Pozatem wyznaczył kom. prezydent miasta następujące nagrody: na tegoroczne mistrzostwa tenisowe — wazon kryształowy srebrem kuty; na mistrzostwa polskie i międzynarodowe zawody pływackie, w których wezmą udział zawodnicy niemieccy i węgierscy — puhar kryształowy, i wreszcie na V jubileuszowy międzynarodowy raid motocyklowy Warszawskiego Klubu Sportowego „Legja" — piękny ozdobny puhar platerowany.

Powietrze leczy epilepsję

Sensacyjne wyniki badań wiedeńskich klinicystów

W ostatnim numerze „N. Wiener Jour." znajdujemy sprawozdanie z wyniku badań chirurga prof. Denka i neurologa prof. Pötzla nad epilepsją czyli padaczką. Zastosowali oni nowy sposób leczenia tej ciężkiej choroby, polegający na wdmuchiwaniu powietrza do mózgu. Okazało się, że zabieg ten nie jest ani niebezpieczny dla chorego, ani też bolesny. Zabieg podobny dawniej już był stosowany przez Eisenbarta, jednakże nie w celu leczniczym, lecz djagnostycznym. Chodziło wówczas o umożliwienie otrzymywania zdjęć rentgenologicznych. Powietrze wprowadzone do czaszki zarysowywało na zdjęciu kontury mózgu i spełniało rolę masy kontrastowej wprowadzanej do żołądka i kiszek przy badaniu rentgenologicznem przewodu pokarmowego.

Kaszka bismutowa pozwala na szeregu zdjęć obserwować zachowanie się żołądka i kiszek, w szczególności zaś utrwalić na kliszy powierzchnię ich błony śluzowej. Powietrze wpompowywane pomiędzy kości czaszkowe i tkankę mózgową pozwalało często (w 95 proc. wypadków) określić umiejscowienie guza i dawało możność uskutecznienia zabiegu chirurgicznego, polegającego na trepanacji czaszki i ewentualnem usunięciu guza. Zauważono, że nie raz powietrze, wpompowane w celu djagnostycznym, dawało znaczną poprawę stanu chorobowego. Obserwacje te stały się podwaliną nowej metody leczniczej. Metoda ta została wypróbowana na stu epileptykach. Wyniki tych badań opisał M. Urban. W 18-tu przypadkach dało się uzyskać całkowite wyleczenie. U tych chorych ataki epileptyczne więcej się nie powtarzały, albo ustawały zupełnie po upływie najbliższych kilku tygodni. Oczywiście, ostateczną opinję wydać można będzie po upływie lat paru conajmniej, ponieważ czasem ataki epileptyczne zdarzają się bardzo rzadko, z długiemi przerwami. W 38 przypadkach po zastosowaniu zabiegu nastąpiła znaczna poprawa, ataki powtarzały się rzadziej i bywały słabsze. W pozostałych przypadkach widocznej poprawy nie było. W każdym razie korzystny wynik zabiegu, w więcej niż połowie wszystkich przypadków, pozwala określić opisaną metodę jako dodatnią, zwłaszcza, jeśli się zważy, że epilepsja należy do cierpień trudno dających się wyleczyć wszystkiemi dotychczas stosowanemi metodami.

Nie koniec na tem. F. Frisch, b. kierownik wiedeńskiego zakładu dla epileptyków, twierdzi, że chorzy po wpompowaniu powietrza pod czaszkę, jeśli nawet nie pozbywają się całkowicie ataków, stają się podatniejsi na leczenie zwykłe. Epilepsja, jak wiadomo, objawia się nie tylko napadami skurczowemi, lecz odbija się również na charakterze chorego, a u dzieci powoduje zaburzenia rozwojowe. Otóż wpompowywanie tych minimalnych ilości powietrza u dzieci działa podobno cudownie nawet w wypadkach daleko posuniętych.

S. A. R.

Marzyciel Dunikowski

Znów pracuje nad „fabrykacją" złota

(Kor. wł. ABC)

San Remo, 17 września.

Znany szerokim warstwom publiczności polskiej Zbigniew Dunikowski należy do kategorji niepoprawnych marzycieli. Ledwie wyszedł z więzienia, dokąd trafił za długi, które wyniosły olbrzymią sumę 3 miljonów franków, zużytych na sztukę wyrabiania złota, gdy znowu uległ tej samej idei, która opanowała go już przed wielu laty, i znowu siadł w swej pracowni.

Wypłoszył go z niej brak pieniędzy, gdyż doświadczenia nad wyrabianiem złota kosztują bardzo wiele, toteż Dunikowski zmuszony został do sprzedania swej skromnej willi w Cap Martin z licytacji. Otrzymuje za nią sumę 30.000 franków. Dotknięty boleśnie nowem niepowodzeniem, Dunikowski przenosi się do San Remo, gdzie wynajmuje skromniutkie mieszkanko w ubogiej dzielnicy. Zajmuje je wraz z żoną i trojgiem dzieci. Co ranka wyjeżdża na wieś, gdzie w ukrytej przed zazdrosnem okiem ludzi pracowni prowadzi nadal swe badania.

Mieszkańcy okoliczni przekonani są, że Dunikowski tym razem doprowadzi swe dzieło do końca. Wielki marzyciel pragnie obecnie tylko spokoju, toteż dostanie się do tego „fabrykanta" złota jest obecnie rzeczą bardzo trudną. Na pierwszy rzut oka Dunikowski robi naprawdę demoniczne wrażenie. Jego oczy latają niespokojnie na wszystkie strony. Największą sprężyną, która zmusza go do niezmordowanej pracy, jest chęć zemsty nad oszczercami i zdrajcami, którzy porzucili go w najcięższych dlań chwilach.

Badania Dunikowskiego i cała jego procedura różnią się zasadniczo od wszystkich dotychczasowych metod fabrykowania złota. Nie chce on wytwarzać złota, chce je tylko odnaleźć. Utrzymuje on, że wszędzie na ziemi znajduje się złoto. Swoją teorję opiera Dunikowski na badaniach ojca, profesora, który, jako mineralog, miał niejednokrotnie możność dokładnego badania skorupy ziemskiej, a po którym nasz wynalazca i marzyciel odziedziczył wiele zainteresowań i zamiłowań.

Pragnąc uzasadnić tę swoją teorję, Dunikowski przeprowadza badania kawałków ziemi z okolic bardzo dokładnie. Zaznacza na każdym kroku, że nie potrzebuje się śpieszyć. Utrzymuje jednocześnie, że jest najgłębiej przekonany, iż w każdej piędzi piasku można znaleźć atomy złota.

Najbardziej do rozpaczy doprowadza Dunikowskiego pytanie, czy ma nadzieję, że jego poszukiwania uwieńczone zostaną powodzeniem. Nadzieję?!—krzyczy głośno marzyciel — Mam absolutną pewność. Na każdego też, kto z podobnem pytaniem do niego występuje, Dunikowski patrzy z niewysłowioną pogardą. I pracuje dalej niestrudzenie. Może dowiemy się kiedyś, czy nie zawiódł się w swej pewności.

W.

Więcej herbaty

mniej alkoholu

Podczas gdy spożycie alkoholu sięga daleko w przeszłość, tytoń i herbata rozpowszechniły się w Europie dopiero w XVI stuleciu. Ciekawe zmiany w spożyciu rocznem na głowę tych „trucizn" wykazują statystyki W. Brytanji:

	1830	1875	1930
Tytoń (w funtach)	0.7	1.3	3.3
Herbata	1.2	4.5	9.9
Alkohol (spir. w litr.)		4.8	2.0

Z zestawień powyższych wynika, że w przeciągu stu lat ostatnich spożycie tytoniu i herbaty kolosalnie wzrosło, natomiast alkoholu zmniejszyło się przeszło dwukrotnie. Ludność W. Brytanji zastępuje zapomocą herbaty i tytoniu najszkodliwszą dla zdrowia używkę, alkohol. Tego rodzaju zmiana upodobań winna być zaliczona na dobro cywilizacji, tem bardziej, że odbywa się ona niezależnie zupełnie od ingerencji ustawodawczej.

Wszechsłowiański

Zlot sokołów

Najbliższy wszechsłowiański zlot sokołów, którego przebieg odbędzie się głównie w ramach programu sportowego, odbędzie się w Warszawie, w roku 1935.

Ostatni zlot odbył się w Pradze przed dwoma laty.

Zamrażać czy gotować?

W ostatnich czasach przeważać zaczyna pogląd, że zamrażanie jest lepszym środkiem konserwującym niż gotowanie. Wszystkie owoce i jarzyny doskonale się konserwują przy temperaturze minus 20 stopni Celsjusza. Dopiero przy minus 60 zmienia się barwa i smak. Jarzyny mrożone mają wygląd i smak daleko lepsze niż gotowane.

Leczenie — alkoholem!

Alkohol jest jednym z najlepszych środków spożywczych. Dostarcza on organizmowi większą ilość kaloryj niż białko, dzięki temu, że spala się w tkankach niemal bez reszty. Swoją złą opinję zawdzięcza wybitnym trującym własnościom.

Chociaż wszelkie napoje alkoholowe, używane choćby w umiarkowanych ilościach, działają rujnująco na zdrowie, to jednak w pewnych chorobach, silnie wyniszczających i upośledzających możność odżywiania się, oddawna podawano alkohol w celu wyrównania ujemnego bilansu przemiany materji. Próbowano, zresztą bez większego powodzenia, leczyć wstrzykiwaniami tego środka również i raka.

Ostatniemi laty alkohol znalazł w medycynie nowe zastosowania. Okazało się, że wstrzyknięty dożylnie w odpowiedniej dawce, w roztworze 33 proc. jest nienajgorszym środkiem usypiającym, co oczywiście ma duże znaczenie dla chirurgji. W wyższej koncentracji roztworu alkohol mógłby doprowadzić do niepożądanych i niebezpiecznych skutków — do rozpuszczenia ciałek czerwonych krwi i do wytworzenia zakrzepów w naczyniach krwionośnych.

Alkohol jest również znany spowodu swych własności antyseptycznych. W postaci wstrzykiwań dożylnych stosuje się go dzisiaj z powodzeniem do leczenia tak uporczywej choroby, jak zgorzelinowe ropnie płuc, które wskutek przewlekłego, często kilkoletniego przebiegu sprawiają tyle kłopotu chorym i lekarzom.

Jednak najpoważniejsze triumfy święci terapja alkoholowa w tak ciężkiej chorobie, jak ogólne zakażenie krwi. W dużym odsetku wypadków stosowanie najprzeróżniejszych leków było zupełnie bezskuteczne i choroba kończyła się śmiercią. Jednym z najskuteczniejszych środków okazał się i tu alkohol. Nieraz już po dwóch — trzech dożylnych wstrzyknięciach choroba ustępuje bez śladu. Sprawdzianem dodatniego wyniku leczenia bywa zniknięcie bakteryj ze krwi i spadek gorączki.

Bardzo interesujące spostrzeżenia uczynili chirurdzy, badając bakterjobójcze działanie alkoholu wobec ropiejących ran, owrzodzeń itp. Zdawałoby się, że im roztwór alkoholu jest mocniejszy, tem jego własności antyseptyczne powinny być wybitniejsze. I rzeczywiście tak jest, lecz tylko do pewnej granicy. Najsilniej działają roztwory alkoholu w granicach 40 — 65 stopni. Roztwory bardziej skoncentrowane, np. nasz monopolowy 95-stopniowy spirytus, wprawdzie zabijają bakterje, zabijają jednak również i chore tkanki rany. Zmartwiałe tkanki stają się następnie świetną pożywką dla bakteryj.

Aby nie uronić nic z długiej listy metod leczenia alkoholem, warto przypomnieć, że cały szereg świetnie działających leków stosuje się pod postacią roztworów alkoholowych.

Jak widać z tego krótkiego zestawienia, alkohol niezawsze jest taki straszny, jak go malują.

Dr. med. Jan P-wicz.

Przemytnicy w potrzasku

Jak się odbywał przemyt zapalniczek z Niemiec

KATOWICE, 22. 9. (tel. wł.).— Śląska straż graniczna zlikwidowała w tych dniach szajkę przemytników, która trudniła się przemytem kamieni do zapalniczek na przestrzeni z Bytomia do Katowic. Firma „Hermes", która istnieje w Bytomiu, posiada wyłączne przedstawicielstwo sprzedaży kamieni do zapalniczek na Polskę. Głównym odbiorcą tych kamieni w Katowicach był przemytnik Salomon Zelkowitz, który zorganizował szajkę przemytników.

Przed dwoma dniami zatrzymano na granicy Franciszka Neumana, znajdując przy nim kilka kilo kamieni przeznaczonych dla Zelkowitza. Neuman zeznał na śledztwie, że wraz ze swoim bratem i szwagrem Pawłem Wojtkiem przemycali co drugi dzień 4—5 kg. kamieni i wręczali je Zelkowitzowi. Ponadto pomocnicą ich była siostra Neumana. Zofja. Po śledztwie, sędzia śledczy dr. Zdankiewicz nakazał osadzić w areszcie Salomona Zelkowitza i Wojtka, natomiast Franciszka Neumana i jego siostrę Zofję zostawił na wolnej stopie ze względu na to, iż wyznali całą prawdę.

Jak się okazuje, szajka przemyciła razem 200 kg. kamieni i innych towarów. Kamienie rozchodziły się po całej Polsce od Zelkowitza, u którego była centrala. Zarobki były duże, ponieważ 1 kg. kamieni do zapalniczek w Katowicach kosztuje 65 zł., a w Krakowie i w Warszawie 120—150 zł.

Telefon pogotowia wodociągowego

W związku z wyznaczeniem na dzisiejszą noc automatyzacji telefonów, telefon pogotowia wodociągowego Nr. 6-26-30, będzie w nocy z soboty na niedzielę nieczynny. W razie wypadku należy telefonować pod Nr. 5-89-64 lub 5-07-77.

Józef Gwizdalewicz

2)

Z pamiętników szofera

Buldog

Ów jegomość, spostrzega woreczek, staje zdziwiony, zarazem widocznie i mocno uradowany, obliczając już z góry ile tam może być forsy w takim ładnym piterku. Rozgląda się wokoło, czy kto nie widzi, bo lepiej zawsze znaleźć forsę bez świadka, podchodzi, nachyla się, wyciąga prędziutko rękę po woreczek, a wtem woreczek jak żywy usuwa się dalej. Facet usiłuje go schwycić w chytrości, lecz woreczek mocniej pociągnięty odskakuje dużo dalej, a my, cała trójka, pękamy ze śmiechu. Przechodzień obsypał nas wyzwiskami i prędko oddalił się w swoją stronę, a myśmy znów położyli woreczek, czekając na świeżą ofiarę. Naraz Buldog spojrzał i woła:

— Uwaga idzie pudel, teraz to będzie cała chryja!

Patrzę faktycznie, idzie w naszą stronę żyd z długą brodą, mający krymkę na głowie. Staje, spogląda zdumiony, na leżący na chodniku woreczek, zatarł ręce z zadowolenia, rozejrzał się wokoło, i podchodzi powoli do woreczka. Stając obok woreczka raz jeszcze żyd się rozejrzał. My śmieliśmy się już po cichutku, będąc przekonani, że żyd schyli się po woreczek. Żyd widocznie nie głupi, nastąpił nogą na takowy, nadal się rozglądając. Buldog pociągnął i urwał nitkę, tymczasem żyd wziął woreczek do kieszeni, zawrócił i poszedł prędko przed siebie. Myśmy gęby otworzyli ze zdumieniem, Buldog zaczął krzyczeć i rozpaczać:

— Rany Boskie, pudel zabrał mojej matki piterek, ja dostanę napewno porządną lajzę od ojca!

Ponieważ Buldog był na służbie i nie mógł opuścić bramy, więc ja z Jankiem zaczęliśmy gonić żyda, wołając:

— Żydzie oddaj nam nasz woreczek.

On po sprawdzeniu rzucił nam takowy, nazywając nas oszustami i łobuzami.

W ulicę na której mieszkaliśmy, wpadała mała uliczka, na której się znajdował nieduży, lecz ładny hrabski pałac. W pałacu była kucharka w suterenie, a okna jej wychodziły na ulicę. W kuchni zawsze byli zatrudnieni dwaj kucharze mając do pomocy kilka kobiet. Przez okna można było zawsze zobaczyć, jak kucharze smażyli i pitrasili różne smaczne potrawy, a na stołach leżały często różne mięsiwa i obdarty z pierza drób.

Często chodziliśmy pod owe okna, gdzie dokuczaliśmy, kucharzom, wołając, na nich: „Kucharz, co tak ty wąsami ruchasz", lub też: „Kuchcik wysadzi łeb przez lufcik". Kucharzy ze złości djabli brali, lecz nic nam zrobić nie mogli, ponieważ okna kuchni zbyt daleko były od bramy pałacu, a jak widzieliśmy wybiegającego z bramy kucharza, to uciekaliśmy prędko na naszą ulicę, ukrywając się w domu Buldoga, gdzie mieliśmy kilka pewnych skrytek.

Pewnego razu poszliśmy całą trójką pod okna kuchni, gdzie zawołaliśmy: „Kucharz, co tak w rondel dmuchasz".

Patrzymy się a kucharz stoi przy stole, uśmiecha się do nas i mówi:

— Słuchajcie chłopcy, ja wam powiem, że lepiej żyjmy z sobą w zgodzie. Jak przestaniecie nam dokuczać, to ja wam zato napiekę całą kupę ciastek i podam wam przez okno.

My głupcy jemu zaufaliśmy, będąc pewni, że już nastał między nami pokój. Ulokowaliśmy się jak jaknajgłębiej w oknach, chcąc dalej rozmawiać z kucharzem, wtem widocznie na dany sygnał owego kucharza, chluśnięto na nas w obydwa okna całą porcją śmierdzących okropnie jajek, zalewając nam twarze i całe ubranie. Co się z nami wtedy działo, to trudno sobie wyobrazić.

Śmierdzieliśmy tak strasznie, że co chwila robiło się nam niedobrze. Krzycząc przeraźliwie, uciekaliśmy jak najprędzej, każdy do swojego domu. Ja zupełnie już chory, wpadłem do mieszkania, skąd matka moja, czując taki straszny smród, wypędziła mnie do piwnicy, nakazując zrzucić z siebie ubranie. Całe moje szczęście, że nie było w domu ojca, bo byłyby jeszcze na dokładkę baty.

W piwnicy zrzuciłem prędko z siebie ubranie. Za chwilę przyszła matka z kubłem wody. Pucowała mnie całego, nacierając dobrze mydłem, po dokładnem umyciu mnie, kazała prędko założyć inne ubranie, a oblane i śmierdzące pozostawiła w balji, dolewając jeszcze wody, celem dobrego wymoczenia go.

Wieczorem na ulicy spotkaliśmy się. Buldog, który przy myciu oberwał parę porządnych pasów od ojca, powiedział, że on owym kuchcikom przysiągł straszną zemstę, ale to taką zemstę, którą oni będą pamiętali całe życie, tak jak i my będziemy pamiętali do śmierci oblanie śmierdzącemi jajkami.

Po kilku dniach Buldog zawołał nas do piwnicy, gdzie pokazał nam dwie metrowej długości rurki, od gazu, zaznaczając, że postanowił obie rurki napchać mocno sadzami, poczekać dnia, gdy w owym pałacu będzie przyjęcie, a w kuchni duży ruch i smażenie, to wtedy wsuniemy po cichutku rurki w okno i mocno dmuchniemy. Po zamachu na kuchnię mamy wszyscy trzej prędko uciekać z miejsca przestępstwa.

Mnie i Jankowi taka zemsta się nie podobała, ponieważ to już był za gruby kawał i z tego mogła być duża awantura i ogromne baty, od naszych ojców, lecz ponieważ Buldog tak chciał, więc my musieliśmy należeć do spisku, nie chcąc stracić kolegi, co zawsze ma papierosy i pieniądze.

Pewnego wieczora wyszliśmy z bramy Buldoga mając już przyszykowane rurki napchane sadzami. W pałacowej kuchni panował ruch niebywały. Kucharzy było więcej, słychać było stuk noży, któremi siekali potrawy, a od kuchni zalatywał zapach smażonych mięsiw. Ja z Jankiem położliśmy rurki na parapet okien, i dmuchnęliśmy na sygnał dany przez Buldoga. Zobaczyliśmy, że w kuchni zrobiło się ciemno. Widząc straszne skutki naszej zemsty, prędko uciekliśmy zabierając z sobą narzędzia zbrodni. Ten czyn nam nie przeszedł na sucho Chociaż na nas nie było dowodów, kucharze poszli na skargę do naszych rodziców, którzy nam sprawili straszne lanie, nie zważając na nasze krzyki, że jesteśmy niewinni.

Od tej pory z kucharzami przestaliśmy się zadawać, często wspominając ich śmierdzące jajka i nasze czarne sadze.

Poczuliśmy natomiast ogromną namiętność do czytania różnych ciekawych i sensacyjnych książek, które kupowaliśmy za ostatnie grosze, lub wypożyczaliśmy w żydowskiej księgarni, płacąc za samo tylko przeczytanie. Wymienię trochę tytułów owych książek, żeby było wiadomo, jakich nabraliśmy wiadomości po przeczytaniu wszystkich. Spoczątku będę wymieniał co ciekawsze.

„Ludwik Dominik Kartusz wódz francuskich bandytów, zarazem ulubieniec pięknych kobiet i człowiek, który chciał wyjaśnić tajemnicę żelaznej maski".

„Garibaldi, najpierw rozbójnik, a w końcu bohater narodowy włoski, który walczył za swobodę i niepodległość Włoch".

„Jednoręki, ofiara niesprawiedliwości, który został rozbójnikiem, przysięgając straszną zemstę swoim wrogom i różnym ciemiężcom".

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa. Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA